Nr. 10 Rok IX. Lwów, czwartek 7 stycznia 1904. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocz. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. wysyłką 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } z 2-krot. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 641, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Legalne bezprawie.

W ciągu ostatnich lat kilku niejednokrotnie władze pruskie rozwiązywały wiece i zgromadzenia publiczne z powodu przemów w języku polskim. Pretekstem do tego była nieznajomość języka polskiego przez komisarzy, mających kontrolować przebieg obrad. Wypadki te zdarzały się najczęściej na Śląsku w Warmii i wśród kolonij polskich w Niemczech. Ile razy Polacy odwoływali się z protestem do najwyższego trybunału administracyjnego, unieważniał on podobne zakazy. W motywach swoich trybunał wyraźnie jednak oświadczał, że czyni to dla tego tylko, iż w ustawach obowiązujących brak paragrafu, zakazy podobne usprawiedliwiającego. Ministrowie pruscy wyrażali publicznie w Sejmie swe niezadowolenie z takiego stanowiska trybunału i zarazem łudzili się nadzieją, że wzbierające fale hakatyzmu wpłyną i na orzeczenia trybunału. Omylili się o tyle, że trybunał w dalszym ciągu zakazy podobne unieważniał, coraz wyraźniej natomiast podkreślał w motywach, że robi to z bolem serca, że gorzko żałuje, iż brak ustaw, na których podobne ograniczenie praw ludności polskiej oprzećby można.

Wobec tego opinia publiczna w Niemczech zaczęła się domagać uzupełnienia ustawy obowiązujących w tym właśnie duchu. Wreszcie hakatystyczny związek, noszący nazwę „Ostmarkenverein“, zwrócił się w d. 10 grudnia r. z. z petycyą do ministerstwa, której najważniejszy ustęp brzmi:

„Przez użycie obcej mowy na zgromadzeniach, gdzie mowa o publicznych, czyli niemieckich sprawach, naruszonem zostaje prawo ludności niemieckiej. Każdy posiadający prawa obywatelskie powołany jest do udziału w zgromadzeniach publicznych. A więc w zgromadzeniu takiem używania obcej mowy dopuścić, a przez to każdego po niemiecku myślącego Prusaka od doiączenia swojego przekonania wyłączyć — jest to ostro dotknąć jego godność narodową. Państwo niemieckie jest jednolitem narodowem państwem. Obce prawa narodowe nie mogą być uznane. Jeśli na zgromadzeniu użyje się innego języka, niż niemieckiego, to obrady jego usuwają się z pod kontroli opinii publicznej i niemożliwem się staje nie dopuścić rozszerzania niebezpiecznych i zdrożnych rzeczy. Wolność zgromadzeń ma za podstawę ich pełną pełną publiczność. Kto się z pod publicznej kontroli usuwa, ten traci wolność publicznych obrad. Ludność polska od z górą lat stu włączona jest do państwowego związku Prus; miała ona pełną możność wyuczyć się języka niemieckiego, stąd też wzgląd jakikolwiek na nią byłby nieusprawiedliwiony tem bardziej, gdy ludność ta trwa w daleko idącej wrogości przeciw wszystkiemu, co niemieckie i nadużywa języka polskiego, jako broni przeciw niemieckości.

Zważywszy to, prosimy w drodze prawodawczej postanowić, ażeby na zgromadzeniach, na których poruszane są sprawy publiczne, dopuszczalny był wyłącznie język niemiecki.“

Rząd pruski, który sam wygłaszał w sejmie poglądy podobne, chętnie się przychylił do petycyi i dzienniki półurzędowe doniosły już, jak o tem telegraf zawiadomił przed kilku dniami, że niebawem sejmowi pruskiemu przedłożona będzie nowela do ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, nowela, która zawrze przepis, iż władze, nadzorujące zgromadzenia publiczne, mają prawo żądać, aby w obradach posługiwano się wyłącznie językiem niemieckim.

Wiadomość obiegła już całą prasę polską, wywołując oburzenie i skargi. Nie „rzeczą mężów“ jednak, jak pięknie powiedział Asnyk, jest „własną pieścić się boleścią“, to też odrzuciwszy bezpłodne skargi, powinniśmy przedewszystkiem śmiało spojrzeć w oczy prawdzie.

Gdyby zapowiedziana nowela podlegała orzeczeniu parlamentu rzeszy, być może odrzuconaby została pomimo rozpanoszenia się hakatyzmu, nie może jednak ulegać najmniejszej wątpliwości, że sejm pruski nowelę uchwali. Ciekawą jedynie rzeczą będzie, o ile wyraźnie za tem legalnem bezprawiem oświadczą się nasi niedawni sojusznicy, posłowie z centrum.

Musimy też być przygotowani na to, że zakaz używania mowy polskiej na zgromadzeniach publicznych będzie tylko pierwszym krokiem na drodze najnowszego kursu polityki niemieckiej wobec Polaków. W ciągu ostatnich lat paru powstała w Niemczech cała literatura, której możnaby nadać tytuł jednej z broszur tej kategoryi: „Neue Bahnen der Polenpolitik“ (Nowe drogi polityki niemieckiej wobec Polaków). Myślą zasadniczą wszystkich tych rozpraw, przez fachowych prawników napisanych, jest, że zwalczanie „niebezpieczeństwa polskiego“ możliwem jest tylko za pomocą ustaw wyjątkowych. Samowola administracyi sprzeciwia się „niemieckiemu poczuciu prawnemu“, bezprawie więc, któremu poddać należy Polaków, trzeba ulegalizować za pomocą ustaw, prawidłowo uchwalonych.

Ustawy te, jak powiada jeden z autorów, p. Herr, powinne być przeniknięte „zasadą prawa dawnych Rzymian i Germanów, że tylko współplemiency (rodacy) korzystać mogą z pełni praw.“ Ustawy te nadto powinny być tak sformułowane, żeby nie zachodziła żadna możliwość zastosowania ich w jakimbądź razie do rodowitych Niemców, chociażby najniemilszych rządowi. W ten sposób, twierdzą autorowie, można pozyskać dla ustaw tych opinię publiczną w Niemczech i uspokoić ludzi, zarażonych „liberalnymi przesądami.“

Wzmiankowany wyżej autor, p. Herr w broszurze, wydanej w roku zeszłym, przedłożył cały szereg ustaw wyjątkowych, w formę prawną ujętych. Oprócz zakazu języka polskiego na zgromadzeniach publicznych jest tam jeszcze cały szereg innych ustaw wyjątkowych. Między innemi spotykamy np. ustawę o specyalnych koncesyach na „pisma, wydawane w jakimkolwiek żywym, nie-niemieckim języku“, koncesyach które mogą być w każdej chwili przez władzę administracyjną cofnięte.

Dalej p. Herr proponuje, żeby w księstwie Poznańskiem i Prusiech zachodnich (z wyjątkiem 6 okręgów, w których niemieckość ma zapewnioną przewagę) od wszelkich nabywców ziemi wymagano poświadczenia władz administracyjnych, iż „ze względu na interes publiczny przeszkody nie zachodzą“. Dla upewnienia Niemców, iż prawo stosowane będzie li tylko przeciwko Polakom, następny paragraf stanowić ma, że „jako interes publiczny przy stosowanie tej ustawy rozumianą być może jedynie ochrona niemczyzny“.

Pomijając inne projekty tak owego p. Herra, jak i innych jego współbojowników, stwierdzić musimy, że arsenał projektowanych środków wyjątkowych przeciwko nam jest bardzo zasobny. Nie sądzimy, żeby wszystkie te ustawy były w rychłym czasie uchwalone. Bądź co bądź jest pewna logika w ustroju państwa i bezprawie, choćby w najlegalniejsze formy ujęte, nie może panować w jednej tylko części państwa, nie dążąc do rozszerzenia się na inne jego części. Niepodobna wreszcie obmyśleć takich ustaw, które dotkliwie obciążając pewną warstwę mieszkańców kraju, nie zadawała jednocześnie ciosu interesom prywatnym żadnej innej warstwy. Wobec tego niektóre przynajmniej z proponowanych ustaw, pomimo wszelkich wysiłków legalizatorów bezprawia, wywołać muszą opór znacznej ilości Niemców.

W obronie Słowackiego.

(Z okazyi I-go tomu dzieła prof. Tretiaka: „Juliusz Słowacki“.)

(Ciąg dalszy).

II. Z tem, co mówi prof. Tretiak o miłościach Juliusza i o stosunku jego do kobiety wogóle, zgodzić się potrzeba najzupełniej. Że Słowacki był z natury samolubem i tchórzem, to, mimo najgorętszego uwielbienia dla geniuszu jego poetyckiego, przy najwyższym podziwie dla bogactwa jego fantazyi i ogromu twórczej inteligencyi, wobec najszczerszego uznania dla szlachetnych porywów i tych zadatków wyższości moralnej, które go pod koniec życia tak cudownie „przeanieliły“, — to przyzna każdy niezaślepiony. Że więc w stosunku do kobiety chciał dać z siebie jak najmniej, a z miłości robił sobie poetycką aureolę dokoła skroni, o tem chyba dwóch zdań być nie może. To też, jakkolwiek o intuicyę prof. Tretiaka w niektórych szczegółach, dotyczących tego przedmiotu możnaby się spierać, ustępy te (może dlatego, że nie mają nic wspólnego z owym nieszczęsnym antagonizmem) nie naruszają czci, jaką winniśmy pamięci Słowackiego.

Natomiast sąd o uczuciach narodowych i religijnych poety, oburzyć musi każdego, który.... ale niech lepiej biograf sam przemówi.

Jakeśmy się już dowiedzieli, „patryotyzmu w samym poecie nie było“ (str. 59), albo też był „teatralny“ (str. 89). Nawet zdaniem prof. Tretiaka okazał się on „niezdolnym do szczerego ukochania narodu“ (str. 207). (Wobec stwierdzonej na tylu rozmaitych polach „niezdolności“, do czegoż ostatecznie zdolnym był poeta?!) A zatem „nie idea patryotyczna“, nawet nie połączenie jej z żadną inną, lecz tylko „nadzieja prześcignięcia Mickiewicza była gwiazdą przewodnią „Kordjana“ (str. 55) bo kierunek patryotyczny obierał poeta „n i e wskutek wzruszeń wywołanych powstaniem listopadowem“ (str. 54).

Zostawiając na boku kwestyę, czemu „w najgorętszych i najfatalniejszych jego chwilach“ Słowacki „mógł się akademicznie oddawać poezyi“... zagranicą i przypomnienie, że w tychże chwilach Mickiewicz nie-akademicznie oddawał się flirtowi... w Poznańskiem — bo ta wycieczka w dziedziny tajemniczych, samozachowawczych dążności narodu, które samych nawet chwilowych słabostek wielkich ludzi używając na ocalenie czegoś cenniejszego, niż chleb powszedni i krew przelana, wycieczka ta zaprowadziłaby nas za daleko — nie poruszając tedy owych kwestyj, chcę odpowiedzieć na jeden tylko zarzut najdotkliwszy, że „patryotyzmu w samym poecie nie było“.

Że Słowacki był tem, co się zowie „poseur“, że poza ta w dziwny sposób splatała się z najszczerszemi jego uczuciami, przenikała myśl każdą, przesiąkała każde słowo, o tem mówić zbyteczna. Ale kto w owym wykrzyku:

„Polsko ty moja, gdy już nieprzytomni
Konać będziemy, wspomnij ty nas, wspomnij“,

nie odczuje najszczerszego (tem szczerszego, że szczerość u Słowackiego jest rzadką) głosu duszy i tęsknoty, temu chyba nigdy własne serce goręcej miłością ojczyzny nie uderzyło. Nie! Ten, co potrafił napisać „Pogrzeb kapitana M.“, ten, co mógł mówić:

„Dawna ojczyzno moja... Inni mogą
Płomieniem twojej przyszłości oddychać,
Ja, twoje biedne dziecko, stoję z trwogą,
Bo mi płacz twoich dawnych mogił słychać.
P r o s z ę c i ę w m o j ą d u s z ę, j a k w u b o g ą
C h a t ę, co już się zaczęła rozsychać,
Rozpadać, tylu wichry rozerwana,
Biedna, tak dawno stojąca, gliniana“.

temu zarzucać nie wolno, że „w nim nie było patryotyzmu“ i że prócz „idei samoubóstwienia“ żadna inna struna w duszy mu nie grała. Nie zasłużony bierze, ale szczęśliwy. Tysiące, setki tysięcy niosły ojczyźnie w ofierze życie, krew, wszystko. Byli tacy, którzy jej życia ani krwi nie dali, a za to

„z Twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun co błyska“

i tych prochy, po lat dziesiątkach naród ze czcią i miłością w świątynie swoje sprowadza...

— — — — — — — — — — — —

Drugi wielki zarzut dotyczy religijności Słowackiego. O wycieczce do grobu Chrystusa śmiało mówi prof. Tretiak (str. 90), że go „nie uczucie pobożne tam przywiodło, ale poetyzująca wyobraźnia“, a z tego, że poeta, który najlżejszy odcień uczucia zwykł opiewać i w szaty deklamacyi stroić, o tych właśnie wzruszeniach nie zrymował ani jednego frazesu, z tego robi biograf okoliczność obciążającą. Nie mogąc się tu zapuszczać w rozwlekłości obszernej polemiki, przypominam każdemu, komu leży na sercu sprawiedliwość, list poety do matki z opisem nocy spędzonej u Grobu Świętego i te proste słowa: „klęcząc na tem miejscu, gdzie anioł biały powiedział Magdalenie: niema go tu, zmartwychwstał, słuchałem całej mszy z głębokiem uczuciem“, przypominam ustęp z wiersza przytoczonego przez samegoż prof. Tretiaka:

„Skarżyłem się grobowi, a ta s k a r g a b y ł a
A n i p r z e c i w k o l u d z i o m, a n i p r z e c i w B o g u.

...a więc tylko przeciw sobie samemu, przypominam wreszcie, co powiedział Słowackiemu ksiądz, który go po długim z jego strony oporze, w Bel-szesz-han

Przygotowani jednak być musimy na to, że z tego arsenału wywloką przeciw nam niejeden jeszcze oręż. Poznawszy zaś grozę niebezpieczeństwa, będziemy musieli obmyślać środki, jakich użyć wypadnie, aby oręż, przeciwko nam wymierzony, przyniósł nam możliwie najmniej szkody. Nie wątpimy, że społeczeństwo wielkopolskie, które wykazało tyle dzielności w pracach organizacyjnych, potrafi i w zmienionych na gorsze warunkach żyć i rozwijać się dalej. Z wdzięcznością wielką wspominając dawnych bojowników, powiedzieć możemy z otuchą, że dzięki im dokonana już została robota, którą najtrudniej spełnićby było w warunkach nowych, to jest powołanie ludu do szeregów narodowych.

Rozumiemy dobrze ważność swobód konstytucyjnych dla prawidłowego rozwoju narodu. Ponieważ ogół nasz nie oceniał należycie doniosłości tego czynnika w zaborze pruskim, podnosiliśmy tę sprawę niejednokrotnie, nawołując do wytrwałego wyzyskiwania wszystkich praw, jakie nam jeszcze konstytucya prusko-niemiecka zapewniała i ostrzegając przed tem wszystkiem, co mogłoby dać powód rządowi do pozbawienia nas tych swobód. Ludzie złej woli, lub słabej myśli dało to nawet powód do oskarżania „wszechpolaków“ o specyalne jakieś prusofilstwo. Rozumiejąc jednak tę doniosłość i oceniając należycie szkodę, jaką nam nowe ustawy wyjątkowe przynieść mogą, nie upadamy na duchu, nie tracimy wiary w zwycięstwo.

Główna część narodu naszego żyje już od dawna, pozbawiona wszelkich swobód, poddana całemu szeregowi ustaw wyjątkowych i wystawiona nadto na samowolę władz administracyjnych, nie oglądających się nawet na istniejące ustawy. Mimo to społeczeństwo nasze w zaborze rosyjskim nie zamarło nawet w kraju zabranym, gdzie ustawy wyjątkowe urzeczywistniły już o czem marzą dopiero hakatyści pruscy.

Nie zamarło, ale żyje, rozwija się i w ciągu ostatnich lat wywołało nawet ruch narodowy śród ludu, a więc dokonało tego, do czego bezskutecznie dążyli patryoci nasi od końca XVIII. wieku.

Społeczeństwo wielkopolskie potrafi też żyć i rozwijać się w ulegalizowanem bezprawiu, a wobec jego siły odpornej ugiąć się będą musieli i cofnąć najbrutalniejsi nawet wrogowie.

Z za kulis mowy p. Jaworskiego.

Wiedeń 6 stycznia.

(A) Korespondent a raczej korespondenci wiedeńscy berlińskiej „National Ztg.“ siedzą w redakcyi „N. fr. Presse“ i należą do najbliższego prasowego otoczenia dr. Koerbera. W tych dniach wystąpili na szpaltach gazety berlińskiej z artykułem, obejmującym historyę czterolecia gabinetu centralistycznego (18 stycznia 1900—18 stycznia 1904). Rozumie się, optymizm na całej linii, komponowanie zasług, których niema, retuszowanie czegoś, co ma wyglądać na tryumf systemu i człowieka. Trudno się temu dziwić! Półurzędowcy muszą tak tańczyć, jak im gra departament prasowy.

Artykuł nie zasługiwałby na naszą uwagę, gdyby nie ustęp, odnoszący się do mowy prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego, wygłoszonej na posiedzeniu Izby poselskiej w d. 3 grudnia 1903.

Jak wiadomo, owa mowa, wymierzona bezpośrednio w obstrukcyę czeską, wzbudziła nietylko u Czechów, ale i wśród posłów polskich, zwłaszcza w całym kraju wielkie niezadowolenie. Owo niezadowolenie zaznaczyło się tak dobitnie, że na posiedzeniu Koła polskiego w sobotę, dnia 5 grudnia, ekscelencya Jaworski uskutecznił częściowy odwrót. W odpowiedzi na interpelacyę posła Głąbińskiego prezes oświadczył, że potępia każdą obstrukcyę bez względu na to, kto ją prowadzi. Czechów obrażać nie chciał. Przeciwnie, szanuje prawo przemawiania w parlamencie w języku ojczystym. Wreszcie zapewnił, że jako prezes Koła polskiego nie prowadzi polityki ni niemieckiej, ni czeskiej, ale wyłącznie polską.

W korespondencyi wiedeńskiej, umieszczonej w „National Ztg.“, dostarczono nieopatrznie szczegółów, które pozwalają powątpiewać, czy w ostatnich paru latach pan Jaworski prowadzi istotnie politykę polską. Owa korespondencya utrzymuje, że mowa grudniowa ekscelencyi Jaworskiego nie była epizodem oderwanym, nie była też potknięciem się mimowolnem, które dało następnie powód do nieporozumień, tłumaczeń, odwoływań. Przeciwnie, p. Jaworski wygłosił ową mowę grudniową — na zewnątrz niewątpliwie przeciwko Czechom wymierzoną, ponieważ oni w chwili obecnej prowadzą obstrukcyę — z całą świadomością celu, jaki sobie postawił. Tym celem pozyskanie łask i względów czynników decydujących w monarchii, zamanifestowanie, że Koło Polskie stoi w całej sprawie po stronie gabinetu biurokratycznego przeciwko Czechom. Prezes Jaworski dowiedział się bowiem, że czynniki decydujące są niesłychanie na Czechów rozsierdzone za ich obstrukcyę. Skutkiem tego pozycya gabinetu urzędniczego stała się jeszcze silniejszą, niż poprzednio Ekcelencya Jaworski postanowił za jednym zamachem naprawić nadwerężony — nie z winy Koerbera — stosunek Koła Polskiego do rządu i pozyskać łaski u góry. Z dużym rozmachem przeto rzucił się na Czechów. Tego samego wieczora przywódcy Koła polskiego stawili się w salonie prezesa ministrów, aby zapewnić, iż może liczyć na reprezentacyę polską.

Tyle w streszczeniu korespondencya wiedeńska do „National Ztg.“. Celem należytego jej zrozumienia muszę podkreślić, iż wyszła ona ze źródeł bezwarunkowo ekscelencyi Jaworskiemu przychylnych. Nikt tak często i tak żarliwie nie brał w obronę ekscelencyi Jaworskiego od maja 1903 roku, jak właśnie półurzędowa „N. fr. Presse“. Informacye przeto tej ostatniej co do p. Jaworskiego noszą wszelkie znamiona autentyczności i zasługują na rozpatrzenie dokładniejsze.

Owe informacye mówią, że p. Jaworski wiedział, jako u góry wieje silny wiatr antyczeski. Przyjęcie delegatów czeskich w Burgu dnia 16 grudnia 1903 r. stwierdza, że wiadomości, zebrane przez prezesa Koła polskiego, były trafne. Co czyni ów sternik nawy polskiej? Rozwinąwszy wszystkie żagle, jednym zwrotem rudla przesuwa okręt na wody dworsko-rządowe.

Nikt nie będzie zarzucał panu Jaworskiemu, że dokonał tego manewru taktycznego we własnym, osobistym interesie. Wierzę jak najchętniej, że jego intencye osobiste są jak najczystsze. Starcowi, zapatrzonemu w dawne stosunki, nie rozumiejącemu ducha czasu, nie pojmującemu, że siła narodu tkwi w narodzie samym, zdaje się, iż prowadzi politykę polską, przerzucając Koło nagle na szlaki rządowo-dworskie. Sądzi, że jak najlepiej służy narodowi własnemu, jeżeli jego reprezentacyę zmienia w bezkrytyczną, powolną służebnicę każdorazowego systemu rządowego i każdorazowych wiatrów, które wieją u góry. Nie rozumie, albo skutkiem uporu czasami nie chce rozumieć, iż taki oportunizm wyrządza daleko większe szkody polityczne i moralne, aniżeli przynosi korzyści. Szkodzi już nie tylko narodowi polskiemu, rzucając jego los na wody nieznanych nam bliżej gabinetowych kombinacyj, szkodzi także państwu, którego część nasza dzielnica stanowi. Że bowiem obecny system pomnożył zamęty wewnętrzne, na to dowodu dzisiaj chyba już nie potrzeba. Że „beznamiętna wytrwałość“ nie jest medykamentem skutecznym na owo przesilenie, także wiemy. Robienie zatem z Koła polskiego świadomie filara i podpory dla obecnego systemu, robienie tego w sposób prowokacyjny, może wprawdzie chwilowo wywołać u góry uśmiech zadowolenia, lecz fundamenty państwa pomnoży o jedno pęknięcie więcej, a u nas opinię publiczną wprowadzi na bezdroża.

Dzisiaj wszelka, choćby najłagodniejsza, najbardziej rzeczowo uzasadniona wątpliwość, czy p. Jaworski prowadzi trafną politykę, wywołuje gromy oburzenia na zuchwalców, którzy nie chcą leżeć plackiem wobec autorytetu prezesa. Od teraźniejszości zaapelujemy przeto do przyszłości. Przyszłość, i to niedaleka, pokaże nam, iż polityka p. Jaworskiego była dworską, nie polską, szkodziła narodowi polskiemu i państwu.

Historya pociągnie do odpowiedzialności sprawcę, i prezesa, i jego chwalców.

W sprawie oświaty w Galicyi.

(*Światłomir*: *Ciemnota Galicyi. Lwów 1903.*)

(Dokończenie.)

P. Światłomir, zarzucając niechęć względem oświaty Sejmowi galicyjskiemu, opiera się na tem, że Sejm zaczął od r. 1873 dopiero wyznaczać fundusz szkolny. Ignorując fakt przytaczany w cytowanej przez się rozprawie p. Bobrzyńskiego o statucie Rady szkolnej: „Projekty ustaw o zakładaniu i utrzymaniu szkół i o stosunkach prawnych nauczycieli, opracowane zostały przez Radę Szkolną, gdy rząd z aprobatą ich zwlekał, przedłożyli Sejmowi posłowie Pietruski i Czerkawski, a Sejm uchwalił je, uwzględniając poprawki, których rząd w ciągu rozpraw się domagał.

Uchwały Sejmu [illegible]

spowiadał: „Toż w pokoju, wiara twoja zbawiła ciebie“. Najobszerniej oczywiście rozprawia się prof. Tretiak ze strofami V. pieśni „Beniowskiego“, w których poeta pomieścił swoje wyznanie wiary. Przytoczywszy te przecudne akordy, na brzmienie których chyba najchłodniejsza wyobraźnia rozśpiewać się musi, jak ów kamień sfinksowy o wschodzie słońca, prof. Tretiak zapytuje (str. 209): „Czemże jest Bóg Słowackiego“ i odpowiada, że „jest to Bóg, przemawiający tylko do zmysłów“. Pomijając już określenie jako „plastyczną“ wyobraźni, która — przy całem swem bogactwie nawskróś malenkiem, przy całym świetnym realizmie, jakim wbrew pozorom była wyposażoną — odznaczała się właśnie lotnością, powiewnością, wszystkiem tem, co jest „plastyki“ największem przeciwieństwem; pomijając, że chociaż sam stwierdził niejednokrotnie zadziwiający brak zmysłowości w naturze Słowackiego, autor właśnie w uczuciach religijnych każe mu być zmysłowym; cóż jest powodem, że ów obraz Boga tak wspaniale, tak potężnie przedstawiony w jednym z najpiękniejszych wzlotów poety, zostaje przez prof. Tretiata zepchnięty do czczej kategoryi pustych figur retorycznych? Oto brak prostoty ewanielicznej. Gołębia dusza prof. Tretiaka nie reaguje na wzniosłe i głębokie zarazem pojęcie bóstwa, zawarte w tych słowach:

„Jehowy oblicze
Błyskawicowe jest ogromnej miary,
Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę
I widzę kości, co jako sztandary
Wojsk zatraconych, pod górnymi grzbiety
Leżą... i świadczą o Bogu... szkielety,
Widzę, że nie jest on tylko robaków
Bogiem i tego stworzenia, co pełza.

Prześliczna metafora:

„On lubi huczny lot olbrzymich ptaków
„A rozhukanych koni on nie kiełza
„On piórem z ognia jest dumnych szyszaków.

nietylko pozostawia zimnym tego tłumacza poezyi

co wyszło z ust Mickiewicza, nie przedstawia żadna pola do sądów dwuznacznych. A jednak prof. Tretiak, mimo, że sam w jednem miejscu (str. 66) powiedział „co należało rozumieć przez słowo Bóg: prawdę uczucia“, aż dwa razy potem (str. 149 i 204) naciąga to określenie do dosłownego znaczenia: „brak Boga“.

W ogóle wpływ Mickiewicza, umyślne i mimowolne naśladowanie go przez autora „Beniowskiego.“ ciągła chęć mierzenia się z nim, jako główny „spiritus movens“ do napisania dzieła prof. Tretiaka, zabiera lwią część książki. Z niej wnosząc, gdyby Mickiewicza nie było na świecie, Słowacki nie byłby nic wcale pisał!

Hugo, Mnich, Bielecki, Arab, Żmija, miały za źródło tylko chęć prześcignięcia Wallenroda (str. 22) Taż sama „Chęć trawiąca“ spowodowała napisanie „Lambra“ (str. 42) mimo że słowa poety z listu do matki „czuję konieczną potrzebę nowego ukazania się na literackim świecie“ (przytocz. str. 46) dla każdego nieuprzedzonego mogą mieć znaczenie o wiele mniej wyłączne. „Kordjan“, pominąwszy mnóstwo innych dowodów, ma być i dlatego odbiciem „Dziadów“ że jest jak one..... niedokończony (str. 59)!! W Balladynie wprawdzie nawet prof. Tretiak nie może się doszukać bezpośredniego naśladownictwa Adama, ale za to ma ona przynajmniej być zgromieniem go za pośrednictwem Szekspira (str. 71). Proza poetycka Anhellego, to „chęć zmierzenia się i przewyższenia w stylu biblijnym Mickiewicza“ (str. 94). Pozostanie zagranicą zamiast powrotu do kraju, było także li tylko naśladowaniem tego, co robił Mickiewicz. Ostatnie wiersze Godziny Myśli: „Ta budowa, ciężkiemi myślami sklepiona stała otworem ludziom“ .... itd. .... którzy „by się w nią dostać“, muszą „przybrać karłów postać“ nietylko godzą „krytym sztychem w wielkiego przeciwnika“ (str. 51), ale są „aluzyą do katolickiego stanowiska, jakie zajął Mickiewicz“. „Mglistą“ dodaje prof. Tretiak; w istocie mglista!!..... Dok. n.

ALINA ŚWIDERSKA.

Hotel George'a
we LWOWIE
poleca Salony na pierwszem piętrze na zebrania towarzyskie, **Wesela, Filarzki** i **Bankiety.** — *Restauracya i wina* we własnym zarządzie. — *Ceny umiarkowane.* **W hotelu pokoje gościnne od 3 kor.** ze światłem i obsługą. — Do użytku winda elektryczna (Lift). 12415

i 25 czerwca 1873 r. a Rada szkolna w pięć lat po swojem powstaniu uzyskała w nich dopiero wszystkie warunki działania na najważniejszem polu szkół ludowych (Bobrzyński: Statut Rady szkolnej. str. 31). Widzimy tu objaw t. zw. obstrukcyi biurokratycznej, zwykłego u biurokratów ministeryalnych wiedeńskich zwlekania z załatwieniem projektów władz galicyjskich.

W pierwszych latach autonomii np. w 1865/6 cały budżet kraju wynosił zaledwie 806.457 złr. Trudno było podnieść znacznie budżet krajowy przez dodatki do podatków, gdyż indemnizacya wymagała 51 ct. od każdego florena podatków, stałych wraz z dodatkiem jednej trzeciej. Siły zaś podatkowe kraju były tak słabe, iż cent dodatku do podatków stałych przynosił 59.010 złr., gdy 1888/9 jeden cent dodatków do podatków wynosił już 103.500 złr. obecnie zaś dochodzi do 130.000 złr. U kolebki autonomii galicyjskiej stały głody, które nawiedzały Galicyę co lat parę, klęski elementarne, które w roku przeszłym nawiedziły ciężko rozmaite strony kraju, obudziły już wówczas obawy częściowej nędzy. Ze strony c. k. rządu przedsięwzięto środki zaradcze, ażeby zapobiedz głodowi w stronach zagrożonych. W tym celu rozdawano między cierpiących niedostatek ze środków państwa i kraju jako zapomogi zaliczki, ograniczone jednakże do najściślejszej potrzeby. Urodzajom przyszłych lat musiano pozostawić złagodzenie ciosów, zadanych gospodarstwu krajowemu.

Niestety nastąpił po tym zgubnym roku znów nieurodzaj... „W przybliżeniu podane doniesienia władz rządowych nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że z przyszłą wiosną w rozmaitych stronach kraju głód zagraża, i że nie będzie dostatecznej ilości zboża do zasiewów wiosennych...“ czytamy w allegacie sejmowym z 1864/5. W Sejmie od 1873 w ciągu lat kilku poruszano sprawy zubożenia kraju. Finansista p. Światłomir wyrzeka, czemu to Sejm podniósł dyety poselskie z 3 złr. do 5 złr. w pierwszych latach autonomii, czemu podnosił płace funkcyonaryuszom i członkom Wydziału krajowego, zamiast użyć to wszystko na szkolnictwo.

Funkcya szkolnictwa jest bardzo szacowną funkcyą, ale bez powołania odpowiednich sił do Sejmu i Wydziału krajowego, kraj nie może spełniać wszystkich swych funkcyj samorządu. Interesy samorządu wymagają aby funkcyonaryusze jego nie byli mniej zdolni i wykwalifikowani od funkcyonaryuszy organów państwowych, stąd muszą nie być gorzej płatni od tych ostatnich.

Dla ekonomisty autoramentu p. Światłomira, kwestye ekonomiczne Galicyi rozwiązywać się dają bardzo łatwo: zwiększyć liczby szkół, podwoić liczbę nauczycieli, podnieść pensyę nauczycielom ludowym, a produkcya krajowa podniesie się w kilkakroć, dobrobyt zapanuje.

P. Światłomir, jako odkrycie statystyczne wypisuje z „Handbuchu“ statystyki austryackiej, iż w Galicyi jest znacznie mniejsza wytwórczość każdego zboża z hektara, niż w Czechach, na Śląsku i na Morawach, wykrzykując, iż kraj rolniczy pod względem rolnictwa właśnie jest bardziej zacofany od kraju przemysłowego. Ależ — jestto to objaw zwykły i ogólny, iż kraj nie posiadający przemysłu, nie posiadający przeto rynków wewnętrznych na warzywa i nabiał stać będzie znacznie niżej od kraju przemysłowego, ale — nie poradzą na to żadne szkoły.

Następnie, figurują u p. Światłomira porównania statystyczne w wielu względach między Galicyą a Austryą niższą, której przeszło trzy-czwarte ludności stanowi Wiedeń, porównanie do przemysłowych Czech, Ślązka. Wszystkie te porównania mówią tylko, iż dzisiaj wieś jest pod każdym względem bardziej zacofana od miasta, że kraje o przeważającej ludności przemysłowej są bogatsze, niż kraje o przeważającej ludności rolniczej.

Jaką metodą statystyczną posługuje się autor zilustrujemy kilku przykładami.

Mówi on: „Wszystkie gorzelnie w państwie naszem(!) wyprodukowały 1,514.029 hl. z czego na gorzelnie galicyjskie przypadło 617.220 hl. Autor przytacza to, jako dowód pijaństwa Galicyi, robiąc błąd à la Feldmann, który z produkcyi tego lub owego wyrobu w kraju wyprowadza wnioski o konsumcyi.

Produkujemy znaczną ilość spirytusu na eksport. Śmiesznem jest u autora zestawienie liczby szynków z liczbą szkół w Galicyi, gdyż w Szwajcaryi znacznie jest więcej szynków, niż szkół, a liczba szynków galicyjskich nie stanowi nawet 18 procent szynków w całej Austryi. Nie wytrzymuje krytyki porównanie wydatków na szkoły Czech i Galicyi bez uwzględnienia różnicy w budżetach tych krajów.

Właściwie napisaćby trzeba tom cały, aby sprostować fałsze i błędy naukowe książeczki p. Światłomira.

Unikając cyfr, które dlań są niedogodne pan Światłomir nie daje nam zestawienia budżetów sejmowych, któreby wykazały, jak szczupłym jest ów budżet i jak znacznym stał się wydatek na szkoły, gdy przestaliśmy ponosić wydatki na indemnizacyę. Nie zestawia autor cyfry uczących się dziś i na początku ery konstytucyjnej.

Posiadając szerszy samorząd z zakresu szkolnictwa ludowego, niż z zakresu polityki ekonomicznej władze krajowe usiłowały wielokrotnie drogą szkolnictwa dźwigać nasz rozwój ekonomiczny. Smutne rezultaty szkół przemysłowych wykazały, że wybrano mało skuteczną drogę.

Różne dziedziny życia społecznego znajdują się w zależności funkcyonalnej pomiędzy sobą, rozrost jednych niemożliwy jest bez odpowiedniego rozrostu innych, bez powołania do życia bardziej intenzywnego rozwoju ekonomicznego, bez wytworzenia prawno-politycznych warunków rozwoju niema i być nie może szybkiego, pomyślnego rozwoju oświaty Galicyi.

Postępów jednak w dziedzinie tej negować niepodobna. W r. 1869 było 163.917 uczniów w szkołach galicyjskich w 1902 r. jest już 840.407 korzystających z nauki szkolnej, jak to sam p. Światłomir podaje. Jest to postęp względnie do naszych warunków ekonomicznych bardzo znaczny. Wprawdzie 25·98 proc. dzieci w wieku szkolnym nie korzysta z nauczania ani w szkołach publicznych ani prywatnych, ale stoją temu na zawadzie szczupły budżet Sejmu, brak odpowiedniej finansowej kompetencyi Sejmu a skrępowanie jego w wyborze systemu finansowego — uniemożliwia nam wydatki na oświatę.

Są jednak zarzuty p. Światłomira czynione władzom szkolnym krajowym z któremi solidaryzować się musimy — mianowicie szablon i formalizm biurokratyczny, zabijające wszelką inicyatywę i samodzielność nauczyciela. Ale jest to niemoc biurokratyczna z Austryi rodem, przez Austryę nas zarażająca. Następnie — austryackość naszych podręczników szkolnych.

„Zarówno w książkach dla szkół niższego typu, jakoteż dla szkół wydziałowych tak mało znać polskiego ducha, gdy przeciwnie w opowiadaniach z historyi austryackiej wieje na każdym kroku ciepło, zapał i uwielbienie dla obcych; jak to nareszcie, że w polskich książkach dla polskich dzieci więcej podaje się wiadomości z historyi austryackiej niż to czynią sami Niemcy austryaccy w książkach dla dzieci niemieckich! Dla przykładu małe porównanie:

Szkółka dla młodzieży cz. IV, rok wydania 1893 przeznaczona dla dzieci w 5 i 6 roku nauki w szkołach niższego typu zawiera w liczbie 144 ustępów różnej treści następujący materyał z historyi austryackiej: Ustęp 38. Cesarz Maksymilian I jako rycerz. 124. Eugeniusz Sabaudzki. 125. Marya Teresa. 126. Marya Teresa u ubogiej. 127. Cesarz Józef II za pługiem. 131. Cesarz Franciszek I. 133. Arcyksiążę Karol. 139. Wstąpienie na tron ces. Franciszka Józefa I. 140. Custozza i Lissa. 141. Urządzenie monarchii austryacko-węgierskiej. 142. Dar cesarski na budowę szkoły. 143. Cesarz Franciszek Józef I śród ludu krakowskiego w roku 1880. Razem 12 ustępów.

W podręczniku niemieckim autor znalazł wszystkiego 11 ustępów patryotycznych austryackich.

Czarno-żołty kierunek szkół galicyjskich wywoływał już wielokrotnie skargi w Sejmie nawet wśród posłów, których o brak sympatyi dla Austryi nie posądzam.

„A jak wygląda w szkole ludowej historya polska? — mówił poseł Rutowski w Sejmie. — Przed dwoma laty z ust najczcigodniejszego ks. Cz. usłyszeliśmy wezwanie do Rady szkolnej, ażeby o tem pomyśleć, aby ta historya polska w książce szkolnej znalazła miejsce.

Smutek bierze, iż sprawa ta dotąd jest tak traktowana, że jest traktowana źle, za mało.

Nie śmiem panów trudzić, późno już bowiem, zwracam więc tylko uwagę, a każdy kto zechce, może zajrzeć do czytanki drugiej i trzeciej, aby przekonać się o tem, że historya jest tam wzięta tylko ze strony anegdotycznej, kończy się zbyt wcześnie, jako ostatni akt historyi polskiej jest historya o Sobieskim a poza tem jest zaledwie ślad, że się jakaś historya narodu tu nie kończy.

Tej historyi polskiej poprostu w książkach naszych szkolnych dotąd niema i dziecko z czytanki o historyi kraju rodzinnego dowiedzieć się nie może“.

„Mowią Niemcy, że my cudzoziemcy. Ale my Polacy, chłopcy-ostryacy“ — to ideał który urabiają nasze szkoły ludowe, a raczej siłą się urabiać. W tym kierunku pracowała w ciągu ostatnich lat kilkunastu Rada szkolna krajowa, dlaczego ci ludzie to czynili — czyżby zasiadali tam sami „chłopcy-ostryacy“? Nie, ale nieokreślone położenie tej instytucyi, jej rzekoma autonomiczność, czerpiąca swe siły z zaufania rządu centralnego, zmuszała ją do działania w kierunku austryackim do pracy nad zniszczeniem narodowej świadomości naszych warstw ludowych. Na to jest rada jedyna — zamiana rzekomej autonomii na prawno-państwowy samorząd kraju.

WŁ. STUDNICKI.

101

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

(Ciąg dalszy).

Boryna zeskoczył ze sani i pognał przodem, za nim zaś, gdzie kto ino wziął miejsce, lecieli drudzy; kto był z kijem, kto znów groźnie potrząsał widłami, któren cepy dzierżył mocno w garści, inszy kosą migotał, a inszy jeszcze z prostą gałęzią, a jak kobiety, to prosto z pazurami i wrzaskiem, a wszystkie runęli na przerażonych rębaczów.

— Nie rąbać! Wara od boru! Nasz las, nie pozwalamy!

Wrzeszczeli razem, że i nikto nie wyrozumiał czego chcieli, dopiero Boryna przystanął przy struchlałych i ryknął, że na cały las się rozległo:

— Ludzie z Modlicy! ludzie z Rzepek i skąd ta jeszcze jesteśta, słuchajcie!

Przycichło zdziebko, a on znowu wołał:

— Zabierzta co wasze i idźta z Bogiem! Rąbać wzbraniamy, a któreuby nie usłuchał, z całym narodem miał będzie sprawę.

Nie opierali się, boć srogie twarze, kije, widły, cepy i tyla narodu ozgniewanego, gotowego do bitki, strachem przejmowało; to zaczęli się zmawiać, skrzykiwać, topory za pas zakładać, piły zbierać i kupić się do się z pomrukiem gniewnym, a zwłaszcza Rzepczaki, że to szlachta była i od wieków w kłótniach sąsiedzkich z Lipczakami, to wyklinali w głos, trzaskali toporami, odgrażali się, ale chcąc nie chcąc, ustępowali przed siłą, a naród zaś krzykał groźnie, następował na nich i wypierał w bór.

Insi zaś rozbiegli się po porębie gasić ogniska i rozwalać poukładane sążnie, a baby, z Kozłową na przedzie, dojrzawszy budy zbite z desek na kraju poręby, pognały tam, i nuż je rozdzierać a rozwłóczyć po lesie, by i śladu nie zostało.

Boryna zaś, skoro rębacze ustąpili tak łacno, skrzykiwał gospodarzy i namawiał, bych całą gromadą do dworu teraz iść i zapowiedzieć dziedzicowi, aby się nie ważył lasu ruszyć, póki sądy nie oddadzą, co jest chłopskiego. Ale nim się zmówili, nim wymiarkowali co zrobić, aby było jak najlepiej, baby podniesły krzyk i zaczęły bezładnie uciekać od bud, bo kilkanaście koni wypadłych z lasu jechało im na karkach.

Dwór uprzedzony przybywał rębaczom na pomoc.

Na czele parobków jechał rządca. Wpadli na porębę ostro i zaraz z miejsca dopadłszy kobiet, zaczęli je prać batami, a rządca, chłop kiej tur, bił pierwszy i krzyczał:

— Złodzieje, wszarze! Batami ich! W postronki, do kryminału!

— Kupą, kupą! do mnie! nie dawać się! — wrzeszczał Boryna, bo naród już się rozlatywał zestrachany, ale na ten głos powstrzymywali się w miejscu i, nie bacząc na baty prażące niejednych już po łbach, w dyrdy, osłaniając głowy, biegli do starego.

— Kijami psubratów! Cepami w konie! — krzyczał rozsrożony stary i, porwawszy jakiś kół, pierwszy rzucił się na dworskich, a prał gdzie popadło, za nim zaś, kiej ten bór wichura gniewu przejęty, zwarły się chłopy ramię w ramię, cepy przy cepach, widły przy widłach i z krzykiem ogromnym runęli na dworskich, prażąc czem kto ino mógł dosięgnąć, aż zadudniało, jakby kto groch na podłodze kijem wyłuskiwał.

Podniosły się wrzaski nadludzkie, przekleństwa, kwiki przetrącanych koni, jęki rannych, głuche a gęste razy kołów, szamotania chrapliwe i dzikie, pokrzyki pobojowiska.

Dworscy bronili się tęgo, wymyślali i bili niezgorzej od chłopów, ale zaczęli się w końcu mieszać i cofać, bo konie smagane cepami stawały dęba i z kwikiem nawracały, ponosząc, aż rządca, widząc co się dzieje, spiął swojego bułanka i skoczył w całą kupę narodu, ku Borynie, ale ino tyla go było widać, bo naraz zawarczały cepy i kilkadziesiąt bijaków spadło na niego, a kilkadziesiąt rąk chwyciło ge ze wszystkich stron i wyrwało z konia, że kiej ten kierz ryjem podważony, wyleciał w powietrze i padł w śnieg, pod nogi, iż ledwie go Boryna ochronił i zawlókł nieprzytomnego w przezpieczne miejsce.

Skłębiło się wtedy wszystko z nagła, jak kiedy wicher uderzy niespodzianie w kopy, zamąci, że jeno jeden kłąb nierozeznany się uczyni, tarza po polu i przewala po zagonach. Krzyk się podniósł straszny i taki zamęt, taki wir, że już nic nie było widno, kromie splątanych kup, tarzających się po śniegach, kromie pięści walących ze wściekłością, a czasem jakiś wydzierał się z kupy i uciekał kiej oszalały, ale nawracał wnet i z nowym krzykiem, z nową wściekłością, rzucał się do bitki.

C. d. n.

Z ziem polskich.

(Stosunki gospodarcze na Litwie. — Rozwój przemysłu fabrycznego na Podolu).

= Litewscy korespondenci pism zakordonowych skarżą się na wzmagające się na Litwie zniechęcenie do roli. Wskutek zmienionych warunków ekonomicznych, gospodarstwo rolne traktuje się jako f a b r y k ę, wyrabiającą pewną ilość s u r o w c a. Charakter fabryczny istnieje zwłaszcza tam, gdzie gospodarstwo rolne połączone jest z gorzelnią, mleczarstwem, eksploatacyą inwentarza i t. p. Wobec zalewu zbożem z wewnętrznych gubernij rosyjskich, ceny tubylczych produktow rolnych spadły ogromnie, to też nie żyto, nie owies czy jęczmień stanowią podstawę wielkiego gospodarstwa rolnego w ziemiach litewskich, lecz kartofle, tak jak w niektórych dzielnicach (w Witebszczyźnie i Mohylewszczyźnie) gospodarstwo włościańskie opiera się na uprawie lnu względnie konopi. Ostatnie trzy lata dały się we znaki zwłaszcza dzierżawcom i gospodarstwom średnim, które też zadłużają się coraz bardziej. Faktycznym ich panem staje się Bank wileński.

Brak też coraz większy odpowiednich dzierżawców, którzyby dawali gwarancyę regularnej wypłaty czynszu, a nie składali się z ryzykantów lub zwykłych aferzystów.

Zniechęcenie do ziemi ogarnia także szerokie koła włościańskie. Wychodźtwo kwitnie zwłaszcza na Żmudzi; ten sam objaw występuje także w gubernii Mohylewskiej, gdzie wskutek ułatwionej komunikacyi cała młodzież włościańska emigruje w świat, na łatwiejsze i lepsze zarobki.

Interesujący szczegół natury odwrotnej podaje korespondent „Kraju“, wyrażający mniemanie, że upadające gospodarstwo rolne na Litwie mogliby podnieść fachowcy z Królestwa. Bo „tak już bowiem jest, że rolnik, przybywający z zachodu na wschód, ma dziwny talent postawienia na nogi gospodarki tam, gdzie daremnie pracowali nad tem ludzie miejscowi. Ludzie nasi miejscowi, posuwając się swoją koleją też na wschód, tam znowuż cudów dokazują. Jako przykład niech posłużą gospodarki w majątkach, nabytych przez rodaków naszych wzdłuż pogranicznego pasa guberni Smoleńskiej. Doskonale im się tam powodzi, pomimo zapadłej głuszy i odmiennych a wcale niełatwych warunków, wśród których pracować muszą. Nie da się zaprzeczyć, że oni tam „świecą kulturą“, że, będąc w znacznej mniejszości, nadają jednak charakter całej okolicy i ze — czego niektórzy nie umieli dokazać na własnych śmieciach, tam gospodarzą bardzo dobrze i praktycznie. Naodwrót, niestety, ci z litewskich ziemian, którzy rzucili się na nabywanie majętności w Królestwie (ze wschodu na zachód), naogół: i nie potrafili dogonić kulturalnie tamtejszych sąsiadów i zawiedli się na materyalnych rezultatach“.

= W rozwoju przemysłu fabrycznego na Podolu rosyjskiem główną rolę odgrywają cukrownie. Jest ich tam spora liczba z fabryką ziemiańską na czele; produkujących towar na 34 miliony rubli rocznie. Największe cukrownie istnieją w powiatach: winnickim, bracławskim, jampolskim i mohylewskim. Obok cukrownictwa drugą, poważną gałąź przemysłu rolnego tworzy młynarstwo, wytwarzające mąki za 3½ mil. rubli rocznie, gorzelnie ich zaś dają towaru za 2 miliony rubli.

Pewną rolę w ekonomicznej części tej dzielnicy zaczyna odgrywać także — górnictwo. Eksploatują granit w okolicach Gniewania, piaskowiec pod Winnicą i Brajłowem, glin fosforyt w powiatach płoskirowskim, latyczowskim i nowouszyckim. Podole posiada znaczne bogactwa w pokładach kamienia, dotychczas nie wyzyskane a nawet należycie jeszcze nie zbadane.

MAŁY FEJLETON.

Carmen Sylva: Najboleśniejszy dzień w roku.

Chcę raz opowiedzieć moje różne Boże Narodzenia, które następowały jedne po drugich coraz pochmurniejsze.

Więc naprzód, kędyś w dali, święta mojego dzieciństwa, kiedy wszyscy życzyli, aby mi zeszły szczęśliwie, kiedy wszyscy starali się je upiększyć — nawet naiwnemi „ciastkami Bożego Narodzenia“; te święta, o których, gdy myślę teraz, łzy mi napływają do oczu...

Niedługo potem, bardzo wcześnie, musiałem porzucić kraj rodzinny. Lecz nie zaraz to, nie nazajutrz, można stać się księżniczką Wschodu, pamią ludu spokrewnionego z rasą łacińską; nie, mimo mej woli pozostałam w głębi mej duszy córką nadreńskiej krainy, tak jak i ten, z którym tron podzieliłam, wygnaniec także, pozostał synem piętrzących się Alp.

Pierwsza wigilia Bożego Narodzenia, którą młody monarcha, przyszły mój małżonek, spędził w swem królestwie, była zaczej wigilią smutku. Tego wieczoru osoby z jego otoczenia zawiesiły w jednej z komnat zamku sprowadzony z Singmaringen portret jego matki; kiedy go przyprowadzono przed ten drogi wizerunek, łzy poplynęły po licu nieszczęśliwego króla. Ileż smutnych wspomnień wzbudził w nim widok tej twarzy bolesnej, a tak słodkiej!...

Przed dwoma laty szanowna ta matka rozstała się z córką, która z całym zapałem oddania się nowej ojczyźnie i małżonkowi, jechała objąć tron Portugalii i zmarła tam nagle, po trzydniowych cierpieniach zaledwie w dwudziestym pierwszym roku swego życia; obecnie w Düsseldorfie i Lizbonie czczoną jest jak święta. W tym roku ta sama matka musiała pożegnać obu swych synów. Jeden z nich trzykrotnie raniony, poległ bohaterską śmiercią w bitwie pod Königgraetz; drugi, ten oto młody władca wschodniego królestwa, na wieki jest od niej oddalony. Całe te dzieje zdawały się być wypisane na twarzy tej uwielbianej matki; uśmiechała się jednak z ram obrazu z rezygnacyą pełną spokoju i wdzięku, którą całe życie umiała zachować.

W trzy lata potem obchodziliśmy razem, młody król i ja, jako nowozaślubieni, pierwsze nasze Boże Narodzenie w naszym zamku wygnania. I przypominam sobie, jak wniosłam do jego pokoju malutkie drzewko, a pod tem drzewkiem nic więcej, jak maluchną kolebeczkę — najmniejszą jaką mogłam znaleźć, bo obawiałam się jeszcze, czy słodka nadzieja usymbolizowana w tej kolebce, nie będzie tylko chimerą...

W następne Boże Narodzenie nasza córeczka była z nami, wprawdzie zbyt mała, aby coś więcej nad zadziwienie wyrazić potrafiła. Jakaś kryzys ministeryalna popsuła nam to święto serdeczne; ważne sprawy zatrzymały króla; przyszedł do nas nie prędzej, aż świece dogorywały w gałązkach. Tym razem wszakże mieliśmy niejeden powód do uciechy i wśród nas było nasze dziecię — nie był to wprawdzie syn, ale zdawaćby się mogło, że wielu jeszcze synów i niejedna córka przybyć może. (Takie przynajmniej było zdanie lekarza, który napomykał mi o ośmiu lub dziewięciorgu dzieciach i przypominam sobie jego uśmiech, kiedy mu odrzekłem, że to zaledwo będzie dostatecznem).

Była jeszcze w naszem życiu wschodniem pewna okoliczność bardzo dla nas przykra, mianowicie, że Boże Narodzenie tak, jak i wszystkie święta wypadają o dwanaście dni później, niż na Zachodzie; z tej przyczyny nie mogliśmy nigdy mieć poczucia, że razem z naszymi ukochanymi obchodzimy święta, mieliśmy je znacznie później, wtedy gdy tamci prawie już o nich zapomnieli. Ta różnica dat przyczyniała nam wiele zmartwienia, i podczas wigilii, tej naszej, nieraz płynęły mi łzy... Zdarza się jednak często, że dni, które się uważało za najsmutniejsze, później, gdy się spojrzy na nie w głąb przeszłości, wydają się najlepszemi w życiu i żałujemy, że już ich niema.

Czwarte nasze Boże Narodzenie zeszło nam prawie niespostrzeżenie w pośpiechu wyjazdu, tem bardziej, że dziecko było z nami, i już rozwinięte, już rozumiejąca mała istotka, cała radość nasza w życiu oficyalnem, tak trudnem, tak wypełnionem zawsze.

Jedynie czwarte nasze Boże Narodzenie było promiennej jasności; zdala, w tem cofnięciu się, kędy je lata ubiegłe pogrążyły, zdaje się jaśnieć na całą noc mego życia..,

Wypadło ono, te niezapomniane Boże Narodzenie' w piękny rok 1873, kiedy po raz pierwszy od mego zamążpójścia ujrzałam znowu moją ojczyznę, dokąd udałam się, aby pokazać moją córeczkę, o której wszyscy mówili, że jest śliczna, jak mała ondyna. Podczas tej długiej podróży przy każdej nowej rzece, którą jej młode oczka spostrzegły, pytała: Czy to już Ren, mamusia?

Trzydzieści lat oddziela mię od tych wspomnień, a ledwo mam odwagę ich dotknąć... W przedmowie do R a p s o d u D a m b o w i c z wypisałam te przedziwne rzeczy drobne, które wybiegały na jej usta, jak najczystsza poezya, tak dalece, że często wówczas mawiałem: „Moje dziecko jest moim jedynym dobrym poematem!“

Och tak! było to prawdziwe, a słodkie, a wzruszające Boże Narodzenie, wów szczęśliwy rok 1873! Dużo zaproszonych, dużo młodych dziewczynek, wszystkie dziewczątka małe z domu sierót i z domu podrzutków, a wśród tego mnóstwa mały aniołek, dziś już mi zabrany, który już owego wieczoru zdawał się mieć skrzydła zdawał się przesuwać niedotykając ziemi wśród swych mizernych jednogodzinnych przyjaciółek! Podarowano jej malutki wózek i dzieci obwoziły ją po salonie; istny zaprzęg wróżki!

Z głębi oddalenie, z chwil owego wieczoru promienieje mi jeszcze na wieczystą noc, która mi zstąpiła na życie.

A potem, w r. 1874 przyszło pierwsze z tych ponurych Świąt Bożego Narodzenia, kiedy zaprzęg małej czarodziejki zniknął już dla nas na wieki. Wyobraziliśmy sobie, że właśnie dzięki różnicy kalendarzów potrafimy znieść jakoś nasze święta; wmawialiśmy w siebie, że to nie jest to prawdziwe, nasze, Boże Narodzenie; nie udało się nam jednak omamić siebie. Postanowiliśmy przebyć tę wigilię w ciszy. Zostawiłam więc króla przy pracy, a sama usiadłam przy mojem samotnem biurku i starałem się oszukać moją boleść nadając jej formę pieśni: tej nocy, jeden po drugim napisałam pięć poematów, które później weszły w skład tomu „Mój odpoczynek“. Są to: D l a p i ę k n y c h o c z u; N i e o b a w i a j c i e s i ę m ó w i ć o d z i e c k u; W i g i l j a B o ż e g o N a r o d z e n i a; D o a n i o ł ó w B o ż e g o N a r o d z e n i a; **Zdawało mi się, że świat należy do mnie.**

Odtąd następowały już same ciemne święta; któżby wniósł trochę światła, jeśli nasza mała wróżka już odeszła?... A stamtąd, gdzie przebywała, nie chciała nigdy przysłać nam innego dziecięcia, jakby się obawiała, że się pocieszymy po niej zbyt łatwo. Ach, mogłaby przysłać jednak dużo siostrzyczek i braciszków, jej strata pozostałaby na zawsze krwawiącą się raną, straszliwem, nigdy nieuleczalnem rozdarciem. Mój Boże, mieć jedno jedyne dziecko, stracić je i nigdy nie mieć innego!...

Więc szły dla nas, jedne po drugich ponure święta Bożego Narodzenia. Aby nie zasmucać naszych drogich przy ich drzewku, tam, w naszej ojczyźnie, nie donosiliśmy, że już nie święcimy wigilijnego wieczoru, nie powiedzieliśmy im nigdy, że staramy się zapomnieć o tej dacie, jakby nazawsze wykreśloną była z kalendarza.

Przez długie lata było mi nawet niemożebnem być w jakiej szkole lub liceum przy rozdawaniu podarków dla dziatwy; i ludzie mieli litość nademną, nie żądali odemnie prób nadludzkich.

Z biegiem czasu z przyczyny tej okrutnej a zawsze niemej boleści stałam się jakby sparaliżowaną; jedynie z wielką trudnością mogłam się poruszać; doświadczałam silnego cierpienia przy najlżejszej chociażby próbie chodzenia. Przez tę wielką tęsknotę za dzieckiem zdrowie moje zniszczyło się zupełnie; wbrew jednak wszelkiej nadziei spodziewałam się zawsze, że Bóg zeszle mi drugie dziecię... lecz lata przechodziły, a święta Bożego Narodzenia stawały się coraz ciemniejsze. Z królem nie mówiliśmy nigdy o tej nadziei, zawsze omyłnej. Wielkie uczucie wzajemne sprawia, iż w życiu tak pracowitem jak nasze, nie mówi się o tem, co mogłoby siły paraliżować i przyzwyczaja się przechodzić jedno obok drugiego z tą bolesną, piekącą raną, której się nie śmie dotknąć nigdy z obawy, aby nie zakrwawiła się — aż na śmierć.

Tłum. W. DALEWSKA.

Przy graczu i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Międzynarodowy kongres strażacki** z wystawą przyrządów pożarnych odbędzie się w Budapeszcie w czasie od 17 do 20 sierpnia b. r.

— **Lustracye strażackie.** W pierwszym kwartale b. r. odbędzie się 70 lustracyi ochotniczych straży pożarnych. Takie zarządzenie wydał Związek strażacki.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie** w piątek, dnia 8 b. m. Prof. dr. K. T w a r d o w s k i: „Krótki zarys logiki“, Cz. I. Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godz. 6.— Prof. dr. M. S m o l u c h o w s k i: „Fizyka kuli ziemskiej“. Część II. O morzach i wodach słodkich (z doświadcz.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. pół do 8.

— **Odczyty i wykłady.** Staraniem Eleuteryi Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholicznych, wygłosi w sobotę dnia 9 b. m. w sali ratuszowej p. Giedroyć wykład: „O ruchu wstrzemięźliwości w świetle nowoczesnych badań“. Wykład odbędzie się z demonstracyami. Początek o godzinie 6 wieczorem. Ceny miejsc: Siedzące 40 halerzy, wstęp na salę 30 hal. Połowa dochodu przeznaczona na kolumnę Mickiewicza. Bilety na miejsca siedzące można nabywać wcześniej w Księgarni Polskiej ul. Akademicka.

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie „Kółka artystycznego“ Tow. akad. „Związek“ odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. pół do 8 wieczorem w lokalu Tow. (Jagiellońska 3). Na porządku dziennym: Odczyt p. Dobrowolskiego p. t. „Munch, Rops i Boeklin“, porównawcze zestawienie ich twórczości. (Ciąg dalszy).

— **Teatry:**

Teatr miejski:

Dziś we czwartek o godzinie 7½ wieczorem po raz piąty „Safanduły“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W piątek po raz drugi „Don Juan“, opera w 4 aktach (9 odsłonach) W. A. Mozarta.

W sobotę po raz pierwszy: „Interes interesem“ (Les affaires sont les affaires), komedya w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau, tłumaczyła z franc. Bron. Ostrowska

W niedzielę o godzinie 3½ popołudniu po raz szósty: „Skąpiec“, komedya w 5 aktach Moliera. Rozpocznie: „Jak liście z drzew strącone“, obraz sceniczny w 1 akcie przez Jana Ładę.

W niedzielę o g. 7½ wiecz. po raz 5-ty „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach K. Lindau i J. Wilhelma. Muzyka z motywów Józefa Straussa, ułożył Ernesta Reiterer.

W poniedziałek po raz drugi: „Inteses interesem“ komedya w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau.

Teatr ludowy:

W sobotę o godzinie 3½ popołudniu przedstawienie dla studentów po cenach zniżonych „Matka Polka“, dramat w 4 aktach.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Quo vadis“, sztuka w 9 obrazach z powieści Henryka Sienkiewicza, przeróbka Barreta, grana na wszystkich europejskich scenach z ogromnem powodzeniem.

W niedzielę o godz. pół do 4 popoł., „Królowa Przedmieścia“, wodewil w 5 aktach przez Krumłowskiego.

W niedzielę o godz. 7½ wieczorem „Quo vadis“.

Repertuar Filharmonii lwowskiej:

We czwartek dnia 7 stycznia koncert na dochód Towarzystwa im. św. Salomei.

— **Bezpieczeństwo na widowiskach publicznych.** Każdy przedsiębiorca urządzający za opłatą wstępu publiczne widowiska, jak n. p. przedstawienia teatralne, koncerty, produkcye sztuk konnych, ogni sztucznych, produkcye prestidigitatorskie, gimnastyczne,

magiczne itp. musi posiadać koncesyę wydaną przez namiestnictwo. Tylko na przedstawienia amatorskie, na cel dobroczynny urządzane, wystarczy zezwolenie starostwa. Każdą koncesyę przez namiestnictwo wydaną widymuje Starostwo, do którego odnośna miejscowość należy. Gdy w myśl ustaw gminnych do własnego zakresu działania gminy należy czuwanie nad bezpieczeństwem osób i mienia przeto o każdem w gminie odbyć się mającem publicznem widowisku, powinna być uwiadomioną miejscowa władza gminna, która udziela znów lokalnego zezwolenia. Wobec obowiązku gminy czuwania nad bezpieczeństwem osób i mienia, uprawnioną jest władza gminna do ustalenia i uchwalenia sposobu tego czuwania, czyli powinna wydać regulaminu, któryby to czuwanie określał i zabezpieczał.

Jeszcze w roku 1901 wydał krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych broszurę p. t. „Pogotowia pożarne podczas publicznych widowisk“, którą Wydział krajowy aprobował rozp. z d. 7 czerwca 1901. Broszura ta rozdaną została wszystkim w kraju gminom miejskim i małomiejskim, tudzież wiejskim gminom większym. Rozprawa określa sposób czuwania nad bezpieczeństwem osób podczas publicznych widowisk urządzanych w lokalnościach stale lub prowizorycznie na ten cel zbudowanych lub najętych. Obecnie odniósł się Związek strażacki do Wydziału krajowego z prośbą o przypomnienie gminom (prócz Lwowa i Krakowa) obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem osób podczas publicznych widowisk i o ścisłą rewizyę (przy udziale straży pożarnej) wszystkich tych lokalności w których się jakiekolwiek przedstawienia odbywają.

— **Z pedagogii... ogniowej.** W razie pożaru lub innej jakiej katastrofy albo też w razie alarmu straży pożarnej w szkole słyszanego w szkole podczas nauki, dziatwa zrywa się i w nieładzie, w popłochu, gwałtownie szkołę opuszcza, przyczem mogą wydarzyć się różne nieszczęścia. Celem zapobieżenia takim wypadkom odniósł się Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych do Rady szkolnej krajowej o zarządzenie — aby w szkołach urządzano fałszywe alarmy spowodowane dzwonkiem szkolnym. Dziatwa do takiego fałszywego alarmu przyzwyczajona, nie przestraszy się nigdy i nawet w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa, a sądząc, że alarm ten jest znowu fałszywym, spokojnie salę szkolną opuści, a dowie się o niebezpieczeństwie dopiero po opuszczeniu zakładu. Ma to jeszcze ten wielki dydaktyczny i pedagogiczny cel, aby dzieci szkolne oswoiły się z alarmem i nauczyły rozważnie opuszczać ławki szkolne, tudzież, aby nauczywszy się tego w szkole, zachowały na całe życie późniejsze w pamięci. Osobny, wyczerpująco opracowany regulamiu, który Radzie szkolnej krajowej przedłożono, określa także zachowanie się grona nauczycielskiego i dziatwy szkolnej podczas prawdziwego alarmu i rzeczywistego niebezpieczeństwa. Pod wrażeniem katastofy w Chicago sprawa ta stała się zupełnie aktualną.

— **Opłatek w Sokole.** Przyjemnie spędzono wczorajszy wieczór w Tow. gimn. Sokół, gdzie na wspólny opłatek zebrało się około 250 druhów z rodzinami i kilkudziesięciu delegatów rozmaitych towarzystw. Podczas wspólnej biesiady posypało się wiele toastów a pierwszy przemówił prezes dr. Czarnik. Z kolei odczytano kilkadziesiąt telegramów, nadeszłych z okazyi jubileuszu Wallka. Prócz telegramów z Pragi i innych gniazd pozakrajowych, nadesłały gratulacye wszystkie gniazda galicyjskie. Telegramy te witano oklaskami — solenizant jednak nie pokazał się. Podczas, gdy starsi gwarzyli na dole młodzież, sokolice i panie tańczyły w górnej sali Sokoła. Ochota nie opuszczała obecnych do późnej nocy.

— **Opłatek w Towarzystwie strzeleckiem.** Doroczna uroczystość łamania się opłatkiem i składania sobie życzeń świątecznych, zgromadziła wczoraj w nowo przebudowanej i rozszerzonej sali jadalnej na Strzelnicy miejskiej przeszło sto czterdzieści osób. Olbrzymia sala jadalna, z ścianami udekorowanemi starożytnemi tarczami, na których przodkowie mieszczaństwa lwowskiego ćwiczyli oko i ramię do celnego strzału dla obrony rodzinnego grodu, robi imponujące wrażenie, jest chyba największą w całem mieście.

Przy skromnie zastawionym stole przemawiał pierwszy prezes Towarzystwa p. Michał Michalski a po krótkiem złożeniu życzeń ogólowi członków, zwrócił uwagę na smutny los pobratymczych Towarzystw strzeleckich w zaborze pruskim, które giną niemal pod obuchem bandyckiej hakaty. Miejmyż więc i nadal na oku, kończył mowca, przedewszystkiem cele narodowe, chrońmy Towarzystwo nasze od wrogich zapędów agitacyjnych a strzeżmy godności jego, jako posterunku narodowego, na którym całe pokolenia mieszczaństwa lwowskiego, od wieków pracowały dla dobra ojczyzny i narodu. Toast ten przyjęty serdecznymi oklaskami, wzniósł prezes w ręce króla kurkowego p. Józefa Neumana.

Następnie toastował p. Stanisław Niemczynowski na pomyślność prezydenta miasta dra Małachowskiego, król kurkowy zaś p. Jozef Neuman, nawiązując toast swój do mowy prezesa, toastował w jego ręce na pomyślność i rozwój Towarzystwa, w którem grupuje się ogół mieszczaństwa lwowskiego, z życzeniem, aby odrodzone jego zastępy wypełniały zawsze przygotowane dla nich sale.

Na pomyślność mieszczaństwa toastował następnie prezydent Małachowski, motywując przemówienie swe i życzliwość dla mieszczan tem, iż poznał je przy pracy dla dobra miasta, przy której nigdy go nie brak, zapewnił w końcu, iż sam czuje się mieszczaninem i dąży zawsze do połączenia tak zwanej „inteligencyi“ z mieszczaństwem celem wspólnej pracy dla dobra miasta. W dalszym ciągu toastował p. Makowicz na pomyślność wiceprezesa Towarzystwa p. Stanisława Ciuchcińskiego, K. Pepłowski wygłosił kilka słów gorącej zachęty do uprawiania sportu strzeleckiego przez ogół członków, a przemówienia pp. Platowskiego, Neumana, Getritza, Kamienobrodzkiego, Ohlego i Ciryna zakończyły uroczystość, podczas której zapomniano o starem wezwaniu „kochajmy się“ tylko z tego powodu, iż w gronie braci strzeleckiej wezwanie to uważa się za zbyteczne.

Przed opuszczeniem gościnnych pokoi Strzelnicy, wpisywano się do przedłożonej przez p. Ciryna księgi na członków założycieli, organizowanej przez niego w myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia „Czytelni“.

— **Z lwowskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego.** Prześliczna i o dość umiarkowanych mrozach tegoroczna zima, zdaje się chce wynagrodzić ciosy zadane łyżwiarstwu przez swe poprzedniczki i powraca “Stawom Panieńskim“ ten ich wygląd i wabik z przed laty, gdy to tam Lwów cały śpieszył na ślizgawkę, a tłumy tak oblęgały kasę sprzedaży biletów, że ona często gęsto wytężonej pracy nie mogła podołać. Podobnie w tym roku widzimy już od wczesnego ranka dawniejsze ożywienie na stawach, które przeciąga się do późnego wieczora, potęgując się najbardziej, gdy muzyka zaczyna przygrywać. Ten objaw, jako żywy wyraz życzeń publiczności, spowodował wydział Towarzystwa, że zarządzone będzie odtąd na stawach, każdego dnia pogodnego bez wyjątku koncertowanie muzyk nie tylko popołudniu, lecz celem dogodzenia i tej warstwie, dla której pora obiadowa wysuniętą jest więcej ku wieczorowi, także w przedpołudniowych godzinach. Niezależnie od codziennej muzyki, zamierzone są również nadewszystko i większe festyny na lodzie, z których pierwszy odbył się już ze znacznem powodzeniem w dniu Nowego Roku, najbliższy zaś, t. j. maskarada, odbędzie się tej niedzieli, 10 stycznia.

— **Krajowy Związek przemysłowy**, jak donosiliśmy w swoim czasie, założył, dzięki ofiarności księżnej Maryi Lubomirskiej w Wiedniu przy Spiegelgasse 21, nieustającą wystawę wyrobów krajowych, a przy tem urządził tam stałą agencyę dla eksportu różnych artykułów fabrycznych i konsumcyjnych.

Zainteresowanie tą wystawą jest ogromne i życzliwość publiczności wielka. Sklep ciągle przepełniony odwiedzającymi, a między nimi także i goście z domu panującego. Wszyscy jednogłośnie żądają tylko wzorów, rysunków, barw naszych rodzimych i tylko takie kupują. Na tę okoliczność zwraca krajowy Związek przemysłowy uwagę wszystkich producentów i dostawców naszych, jak niemniej i wszystkich szkół zawodowych, ażeby się ściśle do tego zastosowali i tylko takie wyroby na tę wystawę wysyłali. Wszelka secesya i „art nouveau“ tak niestety przeważające zwłaszcza w kilimach, majolikach, haftach i rzeźbach spotyka się o najostrzejszą krytyką i jest wprost wyśmianą. Następnie zwraca się krajowy Związek przemysłowy do wszystkich fabrykantów i wytwórców, ażeby we wszystkich artykułach nawet i spożywczych we własnym dobrze zrozumiałym interesie, poruczali Związkowi zastępstwo swoich wyrobów dla agencyi wiedeńskiej, co zapewnia im odbyt dla tych wyrobów, dzięki silnemu poparciu, jakie ma agencya Związku we Wiedniu, a nadto zaoszczędzi kosztów, które pociąga za sobą tego rodzaju zastępstwo prywatne.

We wszystkich tych sprawach należy zwracać się do Krajowego Związku przemysłowego we Lwowie, Chorążczyzna 17.

— **Preludya karnawałowe.** „Bal akademicki“ w sali Filharmonii lwowskiej urządzony staraniem młodzieży akademickiej na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej zacznie się dnia 3 lutego 1904 o godzinie 9 wieczorem wśród ochoczych dźwięków muzyki wojskowej 30 pułku pod osobistem kierownictwem p. Rolla. Po zaproszenia i bilety wstępu zgłaszać się należy do Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej (pasaż Mikolascha II. p.) od dnia 17 stycznia br. począwszy aż do dnia balu w godzinach urzędowych między 12—3 w południe, lub 7—9 wieczorem.

— **P. Józef Styfi**, drukarz w Przemyślu, z powodu naszej notatki o niemieckich noworocznikach listonoszowskich w Przemyślu nadsyła nam list, w którym powiada, że jest szczerym Polakiem i że „podjął się wydawać noworoczniki dla listonoszów jedynie dlatego, by wyrugować z kraju tego rodzaju wydawnictwa obce“, że robi to „na zamówienie“, i przykro mu, że jego rzetelne usiłowania zamiast znaleźć uznanie (!) w złą opinię podane zostały“.

Odpowiemy krótko: to, że p. Styfi dba o swój interes i ściąga do swej drukarni roboty, to bardzo chwalebnie, ale do „uznania“ jeszcze stąd daleko, 2) dla nas wszystko jedno, kto szerzy niemczyznę, swój, czy obcy, może nawet smutniej, jeśli swój, 3) sprawa przedstawia się o tyle gorzej, że p. Styfi jest nietylko „drukarzem“ ale i „nakładcą“ owych niemieckich książeczek, 4) przyjmujemy do wiadomości, że p. Styfi drukuje prócz niemieckich, także książeczki polskie i ruskie.

— **Wyjaśnienie.** „Kur. Lwowski“ pisze: „Odnośnie do wczorajszej notatki p. t. „Mieszkania stróżów i internat ks. Gorazdowskiego“ zauważamy, że co do internatu udzielił nam jeden z członków komisyi o tyle mylnej informacyi, iż nie jest ten internat pod zarządem ks. Gorazdowskiego, tylko prof. Szczurkiewicza. Lokal wspomnianego internatu przy ul. Cytadelnej jest zresztą, jak nas poinformowano z innej strony prowizorycznym, a w bieżącym roku zarząd tego internatu kończy budowę własnej kamienicy. Wskutek braku funduszów w pierwszych początkach (istnieje on bowiem dopiero 3 rok) nie mógł zarząd pozwolić sobie na wygodniejszy lokal. Internat ks. Gorazdowskiego, mieści się przy ul. Mochnackiego l. 32.

Notujemy to sprostowanie z powodu naszej notatki umieszczonej we wtorek za tem pismem.

— **Sprytna Tańka.** Służąca Tańka Hładysz z Paluchowa, przyjęta do służby przez pp. Bourdon, zamieszkałych w ul. Kaleczej pod l. 9 prędko i szybko rozpatrzyła się w nowej sytuacyi i wżyła w stosunki lwowskie. Onegdaj zbiegła ze służby i obchodziła po kolei wszystkich znajomych pp. B z prośbą o pożyczkę kilkurenskową. Przedsiębiorstwo to powiodło jej się dobrze, więc za „zarobione“ pieniądze urządziła sobie obfitą libacyę. Wesołą i rozmarzoną Tańkę spotkał wieczorem p. B. w ul. Karola Ludwika i oddał w ręce policyanta, który ją zawiódł w mniej wesołe miejsce, bo do aresztów.

— **Jedenaście ran** na głowie, z tych trzy ciężkie wyniósł murarz Władysław Mychaty z bójki szynkowej. Opatrzyło mu je pogotowie Tow. ratunkowego.

— **Uwzięli się.** Na sklep zegarmistrza p. Karola Gajewskiego przy ul. Sykstuskiej uwzięli się od dni kilkunastu rzezimieszki i próbowali już na wszelkie sposoby dostać się do sklepu, zawsze jednak bezskutecznie. Onegdaj w nocy wyłamywali nawet mur od ulicy, lecz spłoszeni uciekli. Niezrażeni temi niepowodzeniami spróbowali wczoraj szczęścia z niebywałą bezczelnością o 6 wieczorem rozbili drzwi sklepu i weszli już do wnętrza, lecz nadszedł niespokojny o mienie swe właściciel sklepu i spłoszył ich poraz czwarty.

Kronika policyjna. Do urzędu pocztowego przy ul. pod Dębem pod l. 18 usiłował się włamać ubiegłej nocy jakiś złodziej. Już rozbił jedną kłódkę i począł się dobierać do zamku, gdy spłoszyli go lokatorowie domu, w którym nawiasem powiedziawszy panuje taki porządek, że brama jakby umyślnie dla złodziei stoi nocą otworem. — Za zabroniony powrót do Lwowa, aresztowano niebezpiecznego notowanego złodzieja Jana Kozulę. — Służąca Marya Sąsiadowicz przyjęta do służby przez p. Paulinę Grottgerową okradła z garderoby swą służbodawczynię i uciekła ze służby, przytrzymano ją jednak na ulicy wraz ze skradzionemi rzeczami i oddano do aresztu. — Służącą Annę Łuszczak aresztowano za kradzież materyi jedwabnych na szkodę służbodawcy krawca Natana Bojki. Część skradzionych rzeczy znaleziono przy rewizyi przedsięwziętej w kufrze Łuszczakównej, więc ją oddano do aresztów śledczych. — Znaczniejszą kradzież biżuteryi popełniono wczoraj w mieszkaniu p. Amalii Miniewskiej przy ul. Gołębiej pod L. 12. Z otwartego stolika nocnego zabrano politurowaną szkatułkę drewnianą, zawierającą złoty zegarek o jednej kopercie, długi gruby łańcuszek złoty, złotą brandoletę łańcuszkowej roboty i broszę złotą z 3 opalami. Wysłany na śledztwo agent policyi skonstatował tylko, iż kradzieży tej dopuściła się jakaś starsza kobieta, ubrana w białą chustkę, która w krytycznym czasie kręciła się pod jakimś pretekstem po domu i zaglądała do wszystkich mieszkań. — Służąca Helena Bodaj zbiegła ze służby u restauratora Maksa Apisdorfa, skradłszy mu poprzednio złoty pierścień i nowe ubranie żakietowe popielate. — Na święta ruskie zaopatrzyli się rzezimieszki kosztem masarza p. Jakóba Grabowskiego, otworzyli bowiem w nocy sklep jego przy ulicy Snopkowskiej i zabrali pięć gotowych szynek i dziesięć kiełbas, na podarunki zaś gwiazdowe zabrali złotą obrączkę z monogramem C. W., srebrny gruby łańcuszek, sznurek korali i około 20 koron na drobne wydatki. Wszelkie poszukiwania jak zwykle prawie bezskuteczne, złodzieje jakby zapadli się pod ziemię. — W ulicy Czackiego pod l. 6 otworzono sklepik z naftą i skradziono z szuflady kasowej około 24 koron. — Złotnikowi z ulicy Halickiej p. Izydorowi Bardachowi skradziono ze sklepu długi łańcuszek złoty, matowy wartości 80 koron.

Zgubiono. Pan Józef Klemensiewicz zgubił swój paszport wystawiony mu celem podróży do Rosyi. — Woźny kraj. Dyrekcyi skarbu Piątkowski, zgubił arkusz wypłat pensyi sierót Demianowskich wraz z kwitem do poboru. — Panu Ignacemu Grudniowi, auskultantowi sądowemu, zamieszkałemu przy ulicy Hausnera pod l. 18, zginął pies legawy (suczka).

Znaleziono. P. Marya Fränkel, kupcowa z Rynku złożyła w policyi parasol z rączką w kształcie gałki, zapomniany przez kogoś z kupujących w sklepie.

☐ **Cieszyn.** (Z prasy śląskiej). Piszą nam: Z nowym rokiem socyalna demokracya zaczęła wydawać w Cieszynie nowy swój organ w języku polskim, p. n. „Robotnik śląski“. Numer okazowy ma podpis wydawcy p. Piotra Cingra, posła socyalistycznego ze Śląska do Rady państwa (z pochodzenia Czecha) i odpowiedzialnego redaktora p. Tadeusza Regera, agitatora socyalistycznego, który mieszkał kiedyś dawniej w Cieszynie, później w Morawskiej Ostrawie, a ostatnio w Krakowie. Artykuł wstępny w numerze okazowym podpisał p. Daszyński. — „Gwiazdka cieszyńska“ z nowym rokiem zmieniła format i rozszerzyła się nieco. „Gwiazdka“ jest najstarszem pismem polskiem na Śląsku, wychodzącem od r. 1848. Przez długie lata redagował ją ś. p. Paweł Stalmach. Później przechodziła rozmaite fazy, będąc przez jakiś czas także własnością adwokata z Frysztata p. Kreisla, którego tradycyi w tonie swoim trzyma się obecnie dość wiernie. — „Przegląd polityczny“ wydawany przez ks. Franciszka Michejdę ma w ciągu najbliższych miesięcy przeobrazić się z dwutygodnika w tygodnik. Czcigodny redaktor tego pisma, ktory przed kilku miesiącami, jak donosiliśmy, złamał nogę, przyszedł już do zdrowia i powrócił zarówno do pracy duszpasterskiej, jak i redaktorskiej, i jak dawniej bierze czynny udział w życiu narodowem Polonii cieszyńskiej.

☐ **Przemyśl.** (Budżet miejski na rok 1904. — Roboty około wodociągów. — Przytulisko Brata Alber-

ta. — Proces o zbiegowisko. — Karnawał) Jak każdy z preliminarzy budżetu w latach ostatnich, tak i preliminarz budżetu na rok 1904 wykazuje niedobór. Nie byłoby w tem nic złego, ani świadczyłoby ujemnie o gospodarce gminnej, bo trzecie z rzędu miasto w kraju, miasto wzrastające z każdym rokiem, rozliczne potrzeby mieszkańców zaspakajające, musi przekraczać z konieczności ramy swych dochodów. Jednak sposób pokrywania niedoboru jest wysoce niewłaściwym, ponieważ oparty na oszczędnościach w rubrykach rozchodu, których nie należy uszczuplać. Na rok bieżący okrojono w tym celu budżet drogowy i nie wstawiono do budżetu odpowiednich sum dla polepszenia bytu i reorganizacyi służby miejskiej, płatnej bardzo licho, a obarczonej niepomiernie pracą. Wiemy, że budowa szpitala powszechnego wymaga znacznego nakładu od miasta, lecz ten wydatek był dawno przewidzianym, ale to nie uchyla bynajmniej obowiązku gminy dbania o dobro straży pożarnej i policyi miejskiej, nie zwalnia od staranności około wybrukowania ulic i utrzymania chodników w należytym stanie. Preliminarz budżetu jest na szczęście tylko jednostronnym projektem. Zmienić może go Rada miejska, bądź na wnioski komisyi budżetowej, bądź z własnej inicyatywy. Więc wolno przypuszczać, iż Rada miejska uchwalając budżet, poczyni stosowne poprawki podyktowane dobrem gminy i wymagane przez ogół obywatelstwa.

Bilans czynności Rady miejskiej i magistratu w roku ubiegłym mimo różnych usterek jest dodatnim. Miasto otrzymało nową szkołę, uporządkowano plac „Rybi“, uporządkowano i rozszerzono chodniki przy wielu ulicach, powiększono, nabywając spory obszar gruntu, park zamkowy, nieruchomy majątek gminy, wzrósł o dwa gmachy na koszary.

W piekącej sprawie wodociągów pracuje miejski urząd budowniczy stale nad wykończeniem planów i zestawieniem ogólnego kosztorysu. W czerwcu b. r. mają być roboty biurowe ukończone, a wtedy przyjdzie dalej na opracowanie projektu finansowego, t. j. sposobu zaciągnięcia pożyczki i spłaty.

Z wiosną b. r. rozpocznie się budowa przytuliska Brata Alberta dla starców nieudolnych do pracy i opuszczonej dziatwy. Budynek stanie przy ul. Bolestraszyckiej na gruncie darowanym przez p. Drużbackiego. W zakładzie znajdzie pomieszczenie 60 starców i 30 chłopaków.

Rozprawa o zbiegowisko przeciw kilkunastu członkom partyi socyalno-demokratycznej w czasie demonstracyi za powszechnem prawem wyborczem rozpocznie się przed sądem obwodowych w Przemyślu d. 13 bm. Oskarżonych bronią pp. adw. dr. Mester, adw. dr. Jonas i obrońca Wacław W. Reger.

Karnawał zapowiada się cicho. Pierwsze zabawy: reduta w „Sokole“, wieczór taneczny „Szkoły ludowej“, zabawa w Klubie urzędników poczty i telegrafu, zaś jedyne wieczorek Kółka tennisowego, odbędą się dopiero 16 bm.

□ **Zimnawoda.** (Teatr włościański). Do istniejących tu organizacyi Kółka rolniczego, Czytelni ludowej, sklepu spółkowego i ochotniczej straży pożarnej przybywa teatr włościański, który zainicyował i z niestrudzoną wytrwałością prowadzi kierownik miejscowej szkoły Bronisław Majer. Przygotował on repertuar, który obejmuje znane sztuki ludowe „Łobzowianie“, „Werbel domowy“, „Chłopi arystokraci“, „Karczma w lesie“ własne utwory „Bartek Polatajko“ i „Icek spólnik“. W przedstawieniu biorą udział wyłącznie miejscowi włościanie i włościanki. W Nowy Rok byliśmy na przedstawieniu „Chłopów arystokratów“, których odegrali z przejęciem się wioskowi aktorowie i aktorki, doskonale wywiązywszy się swoich ról, zasługują więc na wymienienie, są nimi: Sałamaszyscy Jędrzej i Marcin, Zadińscy Józef i Władysław, Bednarski Józef i Werszner Michał, Józefa Zielińska, Marya Sejcówna, Dorota i Anna Bednarskie. Izba przeznaczona na przedstawienie wprawdzie skromnie i prymitywnie, ale do wymogów scenicznych została zastosowana. Nieomal cała wioska z ks. proboszczem na czele wyruszyła na to przedstawienie i z niekłamaną uciechą wyrażała swoje zadowolenie, przyczyniając się do kosztów dobrowolną ofiarą pochodzącą od starszych 20 hal., a od młodszych 10 hal. Niebrakło także i innych widzów, którzy zaproszeni przybyli ze Lwowa. Słuchacze radowali się również z nadprogramowego monologu „Jojne swatem“, odegranego dobrze przez zamiejscowego amatora. W drugą niedzielę odbędzie się następne przedstawienie złożone z utworów wymienionego autora.

□ **Drohowyże.** (Pogrzeb hr. Skarbka). Pogrzeb Henryka hr. Skarbka odbył się tu we wtorek przy bardzo licznym udziale osób ze Lwowa i z okolicy. Po sumie żałobnej odprawionej przez ks. prob. Wojtanowskiego z Mikołajowa wygłosił mowę pośmiertną arcybiskup ks. Teodorowicz, który kondukt prowadził na cmentarz miejscowy w otoczeniu licznego duchowieństwa obu obrządków. Na czele orszaku żałobnego szli wychowankowie z własną muzyką, prebendaryusze, procesye kościelne, wójtowie i urzędnicy fundacyi. Trumnę z kaplicy na cmentarz nieśli oficyaliści, a za nią postępowała rodzina, krewni i liczni znajomi nieboszczyka, wśród których zauważyliśmy hr. Potockiego z Buczacza, prezydenta dr. Tchorznickiego, radcę dworu Dembowskiego, Mycielskiego, starostę Skałkowskiego z Żydaczowa, obywatelstwo i lud z okolicy. Nad grobem przemówił jeden z wychowanków zakładu.

Kroniczka warszawska. Napływ żydów.

Z powodu wzbronienia żydom pobytu w Porcie Artura w tych dniach przybyli stamtąd do Warszawy dwaj przedstawiciele żydowscy, w chęci wyszukania tu zajęcia dla stu z górą rodzin żydowskich, zamierzających przesiedlić się z Portu Artura do Warszawy i Łodzi.

Wyrok warszawskiego konsystorza ewangelickiego w sprawie rozwodowej p Jadwigi z Stankiewiczów Lilpopowej, na mocy którego p. Lilpopowej nie było dozwolone przez lat 6 wstępować powtórnie w związki małżeńskie, został uchylony. Pani Lilpopowa uzyskała prawo zawarcia natychmiast ślubów powtórnych i już za dni kilka wstępuje w związek małżeński ze słynnym artystą-muzykiem p. J. Śliwińskim.

Ks. Włodzimierz Drucki-Lubecki ofiarował wileńskiemu Tow. rolniczemu 40.000 rubli i fermę w dobrach swych, Mańkowiczach, na założenie w niej szkoły rolniczej.

Ironia losu sprawiła, że nowo wybranemu Sejmowi pruskiemu w dniu jego zebrania ma przewodniczyć jako marszałek z prawa starszeństwa Polak, dr. Henryk Szuman, prezes Koła polskiego w ostatniej kadencyi i nestor posłów naszych w zaborze pruskim. Otrzymał on z biura sejmowego wezwanie, żeby jako najstarszy z posłów do Sejmu otworzył w dniu 16 b. m. Izbę, bo według regulaminu najstarszy wiekiem poseł, a jest nim obecnie p. dr. H. Szuman, przewodniczy Sejmowi aż do wyboru marszałka. Niektóre pisma polskie wyrażają przekonanie, że p. Szuman nie przyjmie wątpliwego zaszczytu przewodniczenia Izbie pruskiej i pozostawi go idącemu po nim z kolei co do starszeństwa posłowi z partyi narodowo-liberalnej Schaffnerowi. Poseł dr. H. Szuman urodził się dnia 3 stycznia 1822 r., a p. Schaffner dnia 25 lutego 1822 r.

○ **Ks. Matylka Bonaparte**, najstarsza przedstawicielka rodu i ostatnia osoba z czasów pierwszego cesarstwa, zmarła w Paryżu. Księżna Matylda była córką króla westfalskiego, Hieronima. Urodzona w r. 1820, poślubiła w r. 1840 Anatola Demidowa, księcia di San Donato, po którym owdowiała przed 33 laty. Przy śmierci ks. Matyldy obecna była eks-cesarzowa Eugenia i ks. Klotylda.

○ **Międzynarodowy zjazd fizyologów** odbędzie się w Brukseli między 30 sierpnia a 3go września b. r. pod przewodnictwem prof. Hegera.

○ **Rekiny w Bałtyku.** Jak donoszą z Gdańska, pojawiły się w morzu Bałtyckiem i jego zatokach rekiny. W Bełcie, cieśninie morskiej, łączącej morze Północne z morzem Bałtyckiem, widziano rekiny, długości 3 metrów, które pochłaniały ryby w sieciach wraz z wszelkimi przyrządami do chwytania ryb. O mało nie padł ofiarą rekina pewien rybak, który za siecią wychylił się z czółna. W tej samej bowiem chwili ukazała się z morza szeroko otwartą paszczą rekina. Rybak zdołał ukryć się w czółno i uszedł niebezpieczeństwa. Przypuszczają że rekiny dostały się do morza Bałtyckiego w pogoni za śledziami.

Zmarli.

W Stanisławowie: Alfred Noël porucznik 58 p. p.; Władysław Ways, starszy komisarz straży skarbowej, lat 56. Bazyli Terlecki, wozomistrz kolejowy, lat 64.

W Krechowcach pod Stanisławowem: Emilia Sieminowicz, żona gr. kat. parocha, lat 28

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się we Lwowie zaręczyny panny Sydy Rentschnerównej z panem Maurycem Reinholdem.

Zegarek złoty damski, znalazła służąca z kamienicy przy ul. Lelewela 2 wczoraj wieczorem na pl. Maryackim. Wiadomość u stróża.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (cała stronica).

LITERATURA I SZTUKA.

∅ **Z teatru.** Z powodu chwilowej niedyspozycyi p. Kamińskiego, dziś we czwartek w miejsce zapowiedzianej sztuki Ibsena „Jan Gabryel Borkman“, daną będzie po raz piąty znakomita komedya Sardou „Safanduły“. Jutro w piątek powtórzonem zostanie arcydzieło Mozarta „Don Juan“, zaś sobotnia premiera „Interes interesem“ zapowiada się świetnie pod każdym względem. Utwór ten grywanym jest obecnie w wiedeńskim Burgteatrze z wielkiem powodzeniem.

∅ **Ruch umysłowy za granicą** (*esn*) W wyborznej seryi popularnych, lecz obszernych podręczników, wydawanej przez londyńską firmę Fishera Unwina p. t. „The Story of the Nations“, ukazał się nowy tom pióra oksfordzkiego profesora, Edwarda Jenksa, o „Anglii parlamentarnej i ewolucyi systemu gabinetowego“. Jestto dla badaczów dziejów konstytucyi angielskiej doskonałe streszczenie politycznej historyi Anglii od powrotu Stuartów do reformy parlamentarnej w r. 1831.

Nakładem drukarni uniwersyteckiej w Cambridge Henry Skrine wydał dzieło kompilacyjne, „The Expansion of Russia: 1815—1900“. Zaznaczywszy, że istotna potęga caratu poczęła wzmagać się po kongresie wiedeńskim, autor jest zdania, że następne dzieje Rosyi noszą znamię ciągłego wahania się, zarówno w rozwoju politycznym, jak społecznym — nie reakcyi, spowodowanej zmianami zasad, lecz reakcyi, spowodowanej zawsze przez okoliczności. Wypadało zapobiegać rewolucyom, powstrzymywać prądy reformacyjne — a to znaczyło ukrócać swobodę osobistą i rozszerzać władzę nieodpowiedzialną carów. Autor, skłonny do rusofilstwa, mniema, że jest dziś wyraźny kierunek do liberalizmu w sferach rządowych... któremu stoi na przeszkodzie działalność grup rewolucyjnych.

Na gruncie sztuki i literatury włoskiej spotykamy się w Anglii z bardzo częstemi i wspaniałemi wydawnictwami. Do takich należą: „Żywot św. Maryi Magdaleny“, przełożony z nieznanego autora włoskiego z wieku XIV. w., ozdobiony pięknemi reprodukcyami starych obrazów, przedstawiających Maryę w różnych epokach życia. „Studyum nad Sandro Botticellim“ Julii Cartwright; Brintona „Bartolozzi i jego uczniowie angielscy“; wreszcie wspaniale ilustrowane „Podróże po Włoszech od r. 1580—1900“, wydana przez H. Neville Maugham'a.

W świecie literackim anglo-amerykańskim wywołało niezmierną sensacyę odkrycie pierwszego rękopisu „Raju Straconego“ Miltona. Nie jest to oczywiście skrypt własnoręczny, bo Milton był oślepł 14 lat przed powzięciem myśli do tego arcydzieła. Ale rękopis jest sekretarza poety, Tomkynsa, starannie przygotowany do druku, uwidoczniający prawie przy każdym wierszu starannie dyktowaną korektę Miltona. Skarb ten należy do potomka pierwszego wydawcy „Raju“ (honorarym Miltona wynosiło 5 f. st. = 60 złr. naszych!), niejakiego Mr. Bakera, zamieszkałego w okolicach Londynu — i tenże poruczył sprzedaż rękopisu przez publiczną licytacyę głośnej firmie Sotheby. Sprzedaż nastąpi na wiosnę Carnegie ofiarował już 50.000 funtów st., ale właściciel czeka...

Przegląd muzyczny.

(*Nieco o t. zw. sympatyi. — Irena Bohuss-Hellerowa. — Maurycy Rosenthal.*)

Zdolność upodobania sobie pewnych typów artystycznych, przywiązania się do nich a następnie i poczuwania się do pewnych wobec nich obowiązków, właściwą jest tylko wielkim miastom, posiadającym duży zastęp rdzennych miłośników sztuki. Taki miłośnik, „habitué“ teatru czy koncertowej sali, dojrzewa jako słuchacz równocześnie z dojrzewaniem artysty, a łączność stąd się wywiązująca, tak silnie nań oddziaływa, że nawet i znacznie później, kiedy artysta z wiekiem nieraz znaczną już część swych środków utraci, on widzi jeszcze i odczuwa z nim wszystko to, co widział i czuł dawniej. Nikt też naprzykład nie nazwie tego niemuzykalnością, że wiedeńczyk oklaskuje Winkelmana nawet wówczas, gdy z piersi śpiewaka tego wydobywa się sforsowany, tonalnie i głosowo nieczysty dźwięk.

Lwów jest miastem niewielkiem i tej właściwości nie posiada. Nasamprzód, na punkcie artystycznych kwestyj nie ma dostatecznej odwagi przekonań i kieruje się chętnie zdaniem cudzem. Dalej sympatye swe lubi po większej części zasadniczo pielęgnować, to jest ożywiać się kiedy jest mowa o dotyczącym artyście, wychwalać go, unosić się nawet, ale gdy przyjdzie do chwili aktualnej, jeżeli nacisku nie ma jakiegoś silniejszego, potrafi znacznie ochłodnąć, a nawet nieraz usunąć się w chwili, gdy go właśnie najbardziej potrzeba.

Refleksye te przywodzi mi na myśl ukazanie się p. Ireny Bohuss-Hellerowej na estradzie. Jest ona wprawdzie bardzo młodą osobą i niepotrzebuje się jeszcze powoływać na swoje zasługi; ale ma i Lwów dla niej już pewne swoje obowiązki, bo patrzył na jej pierwsze kroki, cieszył się nimi, oceniał postępy i nazwał wreszcie — rzecz rzadka — swoją ulubienicą. Cóż się jednak dzieje? Oto właśnie po dłuższej nieobecności wróciła do Lwowa i mogłaby była zająć należne swemu talentowi stanowisko na scenie; tymczasem nie znalazł się nikt, ktoby umiał sprawę odpowiednio poprzeć, czas pewien upłynął i „ulubienica“ Lwowa zmuszoną jest przenosić się do Warszawy, gdzie ją od połowy stycznia zaangażowano.

Skończyło się tedy na zaśpiewaniu w koncercie, który acz do udatniejszych pod względem udziału publiczności należał i obfitował w kwiaty i oklaski, przecież jednakże nie był dostatecznym wyrazem sympatyi, o jakiej wszędzie się przed tem słyszało. Samo serdeczne zresztą bardzo przyjęcie, wywoływanie i żądanie bisów, graniczące prawie z nieumiarkowaniem, wystarczyć przecież nie mogło — sala powinna była być pełną.

A szkoda, bo panią Bohuss należało koniecznie we Lwowie zatrzymać, gdyż okazuje się ciągle, że mimo licznych śpiewających osób, sił lepszych operowych czy koncertowych brak.

Co do strony artystycznej jej koncertu, o ile ocena dotyczyć ma osoby koncertantki, to najłatwiej byłoby powtórzyć chyba to, co się już tyle razy mówiło o niej i pisało. Ale obecnie należy już p. Bohuss zacząć w inny sposób, niż dotychczas, oceniać. „Przeczysta intonacya“ jest już przez wszystkich sprawozdawców należycie uznana i co więcej jednogłośnie. „Wdzięk“, to również właściwość, tylekrotnie już opiewana i z tyloma waryacyami, iż jako przedmiot wyczerpała się; mimo, że u sympatycznej śpiewaczki istnieje ciągle niezmiennie. „Muzykalność“, znana już wszystkim. „Prostota i szlachetność“ tak samo...

Cóż tedy pozostaje, aby p. Bohuss postąpiła jeszcze wyżej ażeby słuchacz mógł nowe źródła artystycznego zadowolenia w jej śpiewie odnaleźć, i aby wreszcie sprawozdawca uczuł się w obowiązku szukania nowych wyrazów na określenie jej artyzmu? — Oto należałoby horyzont swój artystyczny

rozszerzyć, środki zasilić nowymi czynnikami duchowymi, słowem, treść swej produkcyi pogłębić. Oto niezmordowana wykonawczyni piosnek (ach, jakże poczciwą i dobrą jest w szczególności dla nas lwowskich autorów!) powinnaby tknąć się i innych utworów tego działu. Nie mam na myśli, rozumie się, rzeczy wykraczających poza granice zakreślone naturą głosu lub indywidualności, ale te, które wpłynęłyby na wzbogacenie wyrazu, na wyrobienie większej siły wewnętrznej, i pozwoliły artystce oprócz nuty tkliwej, lub nuty wdzięku, potrącić jeszcze i o inne: o powagę, o charakter, o zapał. Bo gładkość naszej „lilii złocistej“ (tak nazwał artystkę pewien włoski poeta) chociażby atłasowa i sentymentalna łezka w jej głosie, i czarujący uśmiech wraz z dowcipną pauzą szesnastkową przed zakończeniem, to są śliczne rzeczy, lecz mogą spowszednieć, a tego każda artystka strzedz się powinna. „Ulubienica“ nasza ma jednak tyle zdolności i tak jest młodą, że wiele jeszcze zdobyć w przyszłości może i z pewnością zdobędzie.

A kiedy już o jednostronności mowa, to niech mi będzie wolno i wielkiego Maurycego Rosenthala, pod tę rubrykę podciągnąć. Rozumie się oczywiście, że u niego przedstawia się ta jednostronność inaczej i ma charakter bądź co bądź siły, bardzo możnej, jeżeli chodzi o wzbudzenie krańcowego podziwu i bardzo niepospolitej, poprostu jedynej, jako objaw ogromnych zdolności i olbrzymiej pracy w pewnym kierunku. Rosenthal zanurzył się w wirtuozowstwie, zanurzył się do tego stopnia, iż zalało ono fantazyę jego artystyczną. Człowiek bardzo muzykalny i bardzo inteligentny, przecież pozwolił się opanować tej jednostronnej sile i zamiast uczynić z niej środek dla swej fantazyi i środek na usługi wielkich dzieł literatury muzycznej, wprowadza ją na estradę jako cel. Gdyby ona była tylko wielką, jak u wielu innych, to nie wartoby o niej może mówić; lecz ona jest olbrzymią, tak, że niepodobna nie zastanowić się nad tem, jako nad rzeczą już w dziedzinę fenomenów wkraczającą. Coś niezachwianego, niesamowitego...

Rosenthal ma chwile swoich usposobień lepszych i gorszych jak każdy artysta. Mam jednak to przekonanie, że i w najgorszych, technika jego pozostaje niezmienioną. Tylko wówczas zaczyna on gonić jak szalony, nuty lecą jak piaszczysty samum, jak krople wodospadu rozbryzgujące się w miliardy atomów. Takiej gonitwy świadkami byliśmy w roku zeszłym. Tym razem grał Rosenthal inaczej, w niektórych zaś chwilach był nawet piękny i szlachetny, tylko każde „piu mosso“ chwytało go z nieprzepartą siłą i rzucało w otchłanie nieokiełzanego tempa.

Lecz i on ostatniego swego słowa, może dotąd nie wypowiedział.

St. NIEWIADOMSKI

W przededniu wojny.

(*Ostatnia godzina*).

(*n*) Na kresach Azyi położenie jest w najwyższym stopniu krytyczne. Rosya powtarza wzgardliwą względem Japonii taktykę milczenia, zwłoki i — gorączkowego zbrojenia się. Zarówno rząd, jak i naród japoński jest niewzruszenie zdecydowany nie godzić się na dłuższą zwłokę. Jeżeli przeto dyplomacya carska nie uczyniła w ciągu ostatnich 48 godzin jakiegoś kroku pojednawczego — a wszystko wskazuje, iż go nie uczyniła — to Japonia z najzupełniejszą pewnością podejmie, bo podjąć musi czynne i otwarte sposoby załatwiania swoich najżywotniejszych interesów. Już cztery dni temu wypłynęła z portu Sascho silna eskadra admirała Kamimury, złożona z sześciu pancernych krążowców, do Mazanfo. Równocześnie cała prasa japońska nalega usilnie, by rząd wydał bezzwłocznie otwartą deklaracyę wojny — która stała się nieuniknioną.

Spór japońsko-rosyjski — przypominamy raz jeszcze — nie toczy się nad kwestyami drugorzędnego znaczenia. Jego jądrem jest pytanie: czy Japonia ma jakiekolwiek prawo do zabierania głosu w załatwianiu spraw, powiązanych z rosyjską okupacyą Mandżuryi. Rosya twierdzi, że, skłaniając się do negocyacyi w spornych kwestyach japońsko-rosyjskich w Korei, sprawy mandżurskie należą wyłącznie do decyzyi tylko Rosyi i Chin. Zasadę tę powtarzało z upartym naciskiem poselstwo rosyjskie w Pekinie w ciągu wszystkich pertraktacyi o ewakuacyę Mandżuryi. A przeto, jeżeli Petersburg z tego stanowiska w ostatniej godzinie nie ustąpi — na co się oczywiście wcale nie zanosi — to Japonia ultimatum swoje wyśle najniewątpliwiej.

Są jeszcze optymiści, z każdą godziną mniej liczni, wyczekujący zażegnania wojny w chwili ostatniej przez „pokój miłującego“ cara Mikołaja. Są we Francyi, Anglii i Ameryce ludzie naiwni, przypominający słowa carskiego manifestu, zapraszającego przed pięciu laty do konferencyi w Hadze: „Pragnienie powszechnego pokoju stało się szczególnie wyraźnem w świadomości ucywilizowanych narodów. Utrzymanie pokoju stało się przedmiotem międzynarodowej polityki... Położyć koniec bezustannym zbrojeniom się i odkryć sposoby oddalenia klęsk, grożących całemu światu — to obowiązek najświętszy („le devoir suprême“) wszystkich mocarstw“.

Na zegarze dziejowym wybija w tej chwili na kresach Azyi ostatnia godzina. Czy przed uderzeniem ostatniem udowodni szczerość owych słów „pokój miłujący“ Mikołaj? Czy też przeciwnie, ucywilizowane narody przekonają się, że treść manifestu carskiego w r. 1898 była zredagowana po zapadnięciu w Petersburgu ostatnich planów i przygotowań do akcyi systematycznego tartufizmu — zarówno na dalekim, jak na bliższym Wschodzie — mającego zakończyć się... w oczekiwaniach moskiewskiej dyplomacyi— tryumfem, realizacyą wiekowej idei cara Piotra?

Wybija ostatnia godzina.

(*Wobec konfliktu na Wschodzie*)

Nastrój społeczeństwa rosyjskiego wobec konfliktu na Wschodzie nie jest bynajmniej bojowy i wpływa na to kryzys ekonomiczny w Rosyi i poczucie jej słabości na Wschodzie.

„Petersbug, ma się rozumieć plotkuje — pisze „Nowoje Wremia“. Gdy Witte, przeszłą wiosna, pojechał drogą syberyjską do Mandżuryi, w Petersburgu mówiono, że pojechał on sprzedawać drogę Amerykanom, dlaczego mianowicie Amerykanom. Obecnie kursuje pogłoska, jakoby kolej żelazną, Rosya chce sprzedać Chińczykom. Jesteśmy przekonani, iż to takaż sama bezsensowna pogłoska zimowa, jak była wiosenna. Rosyjskie imperyum nie jest towarzystwem akcyjnem, budującym koleje żelazne na sprzedaż. — Jeżeli ją budowali, oznaczało to, iż była nam potrzebną i były przyjęte pod uwagę wszystkie okoliczności tak teraźniejsze jak mające się wyłonić w przyszłości.

„Jak się rozwiąże kwestya mandżurska tego przepowiedzieć nie możemy, ale kolej zbudowana przez Rosyę winna pozostać rosyjską“.

„Nowosti“, cytując powyższy ustęp „Nowego Wremienia“ czynią uwagę:

W danej sprawie wszystko winno zależeć od tego, jak będzie rozwiązana kwestya Mandżuryi, pozostawić ten kraj przy Rosyi lub nie, wszak nie warto zachowywać prawa Rosyi na drogę przechodząca przez obcy, wrogi Rosyi kraj.

„Finlandzkaja Gazeta“ komunikuje o projekcie zwiększenia udziału skarbu finlandzkiego na wojsko, wydatki te mają dosięgać 14,000.000 marek.

Wojnę na Wschodzie Rosya usiłować będzie prowadzić ludźmi i pieniędzmi, wyciągniętemi z Polski i Finlandyi.

Lwów a Chicago.

Dziś przedpołudniem komisya policyjno-magistracka oglądała lokale teatrów: ludowego (ul. Zimorowicza) i żydowskiego (przy ul. Jagiellońskiej).

W komisyi tej wzięli udział pp.: dr. Reinländer, kom. Tauer, radca Cetwiński, fizyk miasta dr. Legieżyński, inż. Krzyżanowski i naczelnik straży miejskiej p. Praun.

W teatrze ludowym zarządzono zmniejszenie liczb miejsc siedzących, zamknięto galeryę, aż do uskutecznienia pewnych przeróbek, szczególnie wybicia jednych drzwi i sporządzenia nowego wyjścia na podwórze.

Zarządzono także, aby pod ręką znajdowały się opatrunkowe środki do udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej.

W teatrze żydowskim zarządzono kilka zmian rekonstrukcyjnych. Zamknięto między innemi także galeryę, aż do sporządzenia drugiego dostępu.

W tych dniach odbędzie się dalszy szereg oględzin w publicznych lokalach widowiskowych we Lwowie, między innemi w „Filharmonii“, „Coloseum“, „Gwieździe“ itd.

Fizyologiczne dziwo.

Pantominy „w śnie magnetycznym“ oto najświeższa nowość, którą popisuje się w Paryżu pewna mężatka, matka rodziny, dama zaliczająca się do sfery bardzo szanownych rodzin francuskich. Nazwisko jej ma chwilowo pozostać w tajemnicy, imię jej — Madeleine.

Przed rokiem, trapiona często silnym bólem głowy, udała się po poradę do lekarza „szkoły magnetyzmu“. Jeden z nauczycieli zakładu, Emile Maguin, zastosował sposób leczenia za pomocą snu magnetycznego. Po czterech seansach uśpienie pacyentki się powiodło i odtąd terapia postępowała normalnym trybem. Pewnego dnia, w chwili, gdy zegar na ścianie wybijał godzinę, lekarz zauważył u pogrążonej we śnie magnetycznym pacyentki dziwne odruchy. Objaw ten posłużył za podnietę do dalszych doświadczeń i to nasamprzód przy dźwiękach fortepianu. Pod wrażeniem niższych tonów, wyraz twarzy Magdaleny posępniał, natomiast jaśniał radością przy dźwiękach niższej skali. Śledzono następnie wrażenia śpiewu, a gestykulacya i gra wyrazu, uwydatniająca się w obliczu chorej była jakby mimicznym przykładem, wyjaśnieniem poszczególnych dźwięków, zdumiewającem obecnych.

Przywołany fotograf dokonał zdjęć kinematograficznych (czyli ruchowych); wynik był dla badaczów objawieniem pewnego rodzaju. Żaden artysta nie zdołał dotąd z pozującego modelu uzyskać tak nieskończonej rozmaitości ruchów, postawy i wyrazów, jakich dostarczył sen magnetyczny. Do ponownego eksperymentu pani Madeleine zasiadła w kostjumie z miękkiego materyału upiętego w guście starożytnego peplum. Po kilkakrotnem, szybkiem muśnięciu oblicza przez magnetyzera popadła w sen. Otwarte duże oczy były bezwładne, jakby zmartwiałe; ramiona zwisły ku ziemi. Cały stan i habitus zdradzał oznaki letargu.

Przyjaciel Magnina, profesor uniwersytetu Edmond Flegenheimer zasiadł do fortepianu. Po pierwszych akordach Madeleine podniosła się z krzesła w widocznej ekstazie, jakby przemieniona i idzie — idzie dźwiękami melodyi wiedziona... „Nie zapomnę nigdy interpretacyi szopenowskiego marsza żałobnego w jej ruchach i wyrazach twarzy“ — tak opowiada w paryskiem „Figarze“ Emile Bern, naoczny świadek osobliwego zjawiska.

— Było to poematem boleści i nadziei, co się odtwarzało w ruchach i w obliczu — poematem takim, jakiego żaden z nas poprzednio z arcydzieła tego nie wysłuchał; mimika była pełną prawdy recytacyą, a w niej każda zmiana wyrazu, każdy gest jaśniał piękne.n słowa i przejrzystością myśli. Nie widzieliśmy — raczaj słyszeliśmy jej cierpienie — wywiodła nas z równowagi psychicznej. Gdy, ostatnie akordy przycichły, Madeleine popadła w bezruch, zachowując tę postawę, jaką przybrała ku końcowi melodyi. Był to stan katalepsyi. Chciałem zgiąć ku ziemi wyciągnięte jej ramiona — daremnie; oparła się ciężarowi dłoni, nie zmieniając postawy i gestu.

„Dopiero gra na skrzypcach wyrwała ją z odrętwienia... Grają „Air“ Bacha z akompaniamentem fortepianu, a następnie rozbrzmiewa śpiew — arya „Żydówki“ — Madelaine roztkliwia się w tęsknocie, nie panuje nad sobą w miłosnej egzaltacyi, ale duma bierze górę; po chwili błaga, ale zaraz potem nie posiada się z radości, rwie się w porywach miłosnych aż do szału — bo Flegenheimer urwawszy rozpoczętą melodyę, zagrał pierwsze takty hiszpańskiego tańca kompozycyi Lalo. Madeleine tańczy... Flegenheimer przerywa jej znowu... „Jesteś pani bolem... rozkoszą... chciwością... uciechą... nienawiścią...“ po każdej z tych suggestyi stawa przed oczami naszymi posąg, cudowny prawdą wyrazu, cudowny w liniach, przejmujący symbolicznem odzwierciadleniem“.

„Nakoniec przywracają jej przytomność. Nie wie o niczem, co się działo przed chwilą, uczuwa znużenie i osłabienie, ale miłe, śmiele się, zdziwiona, gdy jej opowiadają przebieg seansu“.

Trudno przewidzieć, jakie znaczenie będzie miało dla nauki dziwne to zjawisko; dla sztuki wszakże, dla świata artystycznego, któremu zależy na subtelnych odcieniach w wyrazie twarzy i na szczegółach postawy odpowiadającej nastrojowi, może mieć ono wartość poważną.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wieści z dalekiego Wschodu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze zamieszczają następującą biografię admirała Aleksiejewa, rosyjskiego generał-gubernatora Azyi wschodniej.

Aleksiejew urodził się 11 maja 1843. Naukę ukończył w szkole kadetów marynarki, a następnie odbył podróż naokoło świata u boku admirała Lisowskiego. Uwagę rządu rosyjskiego zwrócił na siebie wydaniem opisu wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, której był naocznym świadkiem podczas owej podróży na około świata. Zamianowano go też odrazu porucznikiem marynarki. W roku 1876 był już Aleksiejew komendantem pancernika „Afryka“, na którym odbył podróż do Stanów Zjednoczonych w bardzo ważnej misyi politycznej. Misyę tę polityczną spełnił w sposób bardzo zręczny, przez co zaskarbił sobie łaskę dworu i Aleksandra II. Aleksander III. w roku 1883 zamianował Aleksiejewa rosyjskim attaché wojennym w Paryżu, które to stanowisko Aleksiejew zajmował przez lat 9. W roku 1892 został pomocnikiem naczelnika sztabu generalnego marynarki wojennej, w roku zaś 1895 posłano go do Azyi wschodniej, jako szefa eskadry rosyjskiej na wodach Oceanu spokojnego. W r. 1900 został zamianowany naczelnym wodzem wszystkich sił morskich Rosyi na Oceanie spokojnym, a w sierpniu 1903 zamianowano go generał-gubernatorem Azyi wschodniej i zaopatrzono w nadzwyczajne pełnomocnictwo wojskowe i polityczne.

Pekin. (TBK.) Jak donosi telegram z Niuczwang, japońskie domy handlowe poleciły swym zastępcom, aby skłonili swe rodziny do wyjazdu z Mandżuryi.

Waszyngton. (OBK.) Departament marynarki zamierza przesyłać admirałowi Evansowi telegraficznie instrukcye, jak ma się zachować w razie wybuchu wojny. Polityka rządu opiera się na ścisłej neutralności i rząd dopóty nie będzie interweniował, dopóki nie będą naruszone kontraktowe prawa Ameryki.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Anzeiger“ otrzymuje z Tokio depeszę, że Japonia jeszcze w bieżącym tygodniu obsadzi 3 porty koreańskie. Rosya zgodzi się milcząco na tę okupacyę.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse“ na podstawie sprawozdania oficera marynarki austro-węgierskiej, który zna stosunki w Azyi wschodniej, twierdzi, że wybuch wojny nastąpi dopiero z wiosną, a to z powodów klimatycznych. Ani Japonia, ani Rosya nie chcą prowadzić wojny wśród takiej ostrej zimy, jaka obecnie panuje w Azyi wschodniej.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl.“ donosi na podstawie informacyi otrzymanej z Petersburga, że

rząd rosyjski, mimo dobrej miny na zewnątrz, pragnie uniknąć wojny. Sfery decydujące w Rosyi są bardzo zaniepokojone energiczną postawą Japonii, która utrudni na wszelki sposób zawarcie kompromisu między obu państwami.

Londyn. (TBK.) „Standard“ donosi z Tokio, że rosyjska odpowiedź nadeszła do rosyjskiego poselstwa w Tokio d. 5 bm., dotąd jednak nie doręczono jej rządowi japońskiemu.

Pekin. (TBK.) Chiny zdecydowane są zająć stanowcze stanowisko przeciwko Rosyi. Panuje tu powszechnie przekonanie, że w najbliższych dniach nastąpi rozstrzygnięcie.

Rosyjskie okręty, które do niedawna znajdowały się na wodach koreańskich, wracają z wielkim pośpiechem do Portu Arthura.

Tulon (TBK.) Komendant krążownika „Silli“, otrzymał od ministra marynarki telegraficzny rozkaz aby był gotów w każdej chwili do odpłynięcia na wody wschodnio-azyatyckie.

Handel orderami i tytułami.

Wiedeń (Tel. wł.). „Die Reichspost“ dziennik bardzo poczytny w kołach drobnego mieszczaństwa wiedeńskiego, pisze pod datą wczorajszą następujące uwagi: Handel tytułami i orderami został teraz w Austryi uznany za stałą instytucyę. Wśród bogatych finansistów i spekulantów wiedeńskich ustalone są ceny, za jakie kupić sobie można odznaczenia i tytuły. Krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa ma obecnie wartość około 10 000 koron. Krzyż zasługi ma daleko mniejszą cenę, za to za tytuł radcy cesarskiego płaci się nieco więcej. Dochody z tego handlu orderami i tytułami, obraca rząd na fundusz gadzinowy prasowy, gdyż dr. Koerber żywi i utrzymuje daleko więcej gadzinowców prasowych, niż wszyscy jego poprzednicy.

Wzburzenie wśród „trzecioroczných“.

Budapeszt (Tel. wł.). Dziennik „Budapesti Hirlap“ zamieszcza artykuł z Bileka datowany 3. stycznia, w którym donosi, że wszyscy oficerowie stacyonowani w Bileku, którzy bawili na urlopie, otrzymali telegraficznie rozkaz, aby powrócili natychmiast do swego garnizonu. Generał Vojtech wygłosił do garnizonu w Bileku mowę uspakajającą żołnierzy i wzywającą ich do spełnienia obowiązków. Mimo to wśród żołnierzy panuje w ciągu dalszym wzburzenie tak, że obawiają się dalszych wybryków.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj w południe w sali senatu odbyło się przedstawienie sądów nowemu prezydentowi apelacyi Hausnerowi. Przedstawiło się gremium radców sądu wyższego z wiceprez. Stebelskim, prezydenci wszystkich sądów obwodowych, sąd krajowy z prez. Brasonem, starsi prokuratorowie państwa i prokuratorowie z całego okręgu apelacyi krakowskiej. Imieniem zebranych przemówił p. Stebelski, poczem p. Hausner dziękował w przemowie za powitanie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o g. 9 rano odbyło się w kościele OO. Kapucynów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Kazimierza hr. Dunin-Borkowskiego, b. delegata namiestnictwa w Krakowie, urządzone staraniem delegata Fedorowicza i urzędników starostwa. W nabożeństwie wzięło udział grono urzędników starostwa z delegatem Fedorowiczem.

Kraków. (Tel. pryw.) Po wczorajszym 15 stopniowym mrozie stanęła Wisła tak pod Krakowem, jak i na dalszych przestrzeniach.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się tutaj; kapitan Rössler, schodząc wczoraj wieczór ze schodów, spadł tak nieszczęśliwie, że doznał śmiertelnego złamania podstawy czaszki.

Prezydent Hausner objął dziś urzędowanie, a w najbliższą niedzielę będzie przyjmował Izbę adwokacką.

Z Watykanu.

Rzym. (TBK.). Papież odczytał wczoraj w południe w sali konsystoryalnej pisma, uznające za błogosławionych trzech męczenników węgierskich, oraz dekret uznający bohaterskie cnoty Joanny d'Arc. W uroczystości tej wziął także udział austro-węgierski ambasador. Papież w przemowie swej wyraził nadzieję, że Francya przypomni sobie, iż sława jej w historyi i jej rola jako przodowniczki w cywilizacyi były wynikiem przywiązania kraju do wiary świętej.

Nowy generał-gubernator Kijowa.

Petersburg. (TBK) „Ruskij Inwalid“ ogłasza nominacyę gen. Kleigelsa na generał-gubernatora Ukrainy, Wołynia i Podola.

Ateny. (TBK) W Burgas trzech bułgarskich oficerów znieważyło portret następcy greckiego tronu i jego małżonki. Grecya zażądała zadosyćuczynienia

Wiedeń. (TBK.) Na ogólnych audyencyach cesarz przyjął dzisiaj ministra oświaty dr. Hartla.

Po zamknięciu numeru.

— **Na nieopalane wagony** otrzymujemy bezustannie skargi publiczności, jeżdżącej kolejami galicyjskimi. Dziś dostaliśmy następujący list ze Stanisławowa: Wracając wczoraj t. j. 4 bm. pociągiem odchodzącym o 6·05 wieczór ze Lwowa do Stanisławowa — pominąwszy już to, że pakier pijany, rzeczy moje w ostatniej chwili do pociągu przyniósł — doznałem kilka przyjemnych wrażeń, udowadniających, na jak „europejskiem“ stanowisku zarządy naszych kolei stoją. Wagon, do którego wsiedliśmy był zupełnie niegrzany zimno w nim panowało niemożliwe. Pocieszając się jednak, że „za chwilę“ jak nas konduktor zapewniał parę puszczą, obtuleni w futra i płaszcze, w kaloszach, oczekiwaliśmy zmiłowania maszynisty; jednak daremnie, mimo puszczenia pary temperatura w wagonie prawie nic się nie podniosła i przemarznięci do szpiku, dojechaliśmy ze znacznem spóźnieniem do Stanisławowa. Wszelkie wołania moje, współpasażerów i konduktorów, odnoszenie się do urzędnika pełniącego służbę w Starem Siole, Chodorowie na nic się nie zdały, wyjaśniano nam, że pociąg jest za długi i maszyna nie jest w stanie dobrze go ogrzać! Próbowaliśmy się położyć i to było niemożliwe, gdyż od okien zewnętrznych zawiewał śnieg aż do wagonu, od korytarza zaś ciągnęło również niemożliwie. Ponieważ podobne historye nie poraz pierwszy mi się zdarzają, poczuwam się do obowiązku podania tej sprawy do publicznej wiadomości — a może odniesie to jaki skutek.

Dziś zakatarzony w niemożliwy sposób, z rwaniem w prawem ramieniu, co pochodzi od przeciągu z pod siedzenia wagonowego przy leżeniu, chociaż chwilowem, kaszląc zastanawiam się nad wygodami jakie daje pasażerom kolej syberyjska w Azyi dzikiej, a jakie nawzajem raczy łaskawię udzielać „niesfornym“ pasażerom kolei państwowych w Stanisławowie w cywilizowanej Europie!

Dodaję jeszcze, że szukając za cieplejszym przedziałem przekonałem się, że wszystkie wagony również ogrzanemi nie były.

Z innej strony dowiadujemy się, że taka sama „historya“ zdarzyła się przy powrocie z Wiśniowa do Stanisławowa d. 30 grudnia z. r. i przy powrocie z Nadwornej, d. 4 bm. pociągami, koło pół do 6 wieczór do Stanisławowa przychodzącymi.

Rozmaitości.

⚔ **Zdrowotny wpływ mgły.** Nieraz narzekamy, na mgły i niedogodności z nich wynikające. Jednakże mniej znane, a jednak stwierdzone są korzyści z nich osiągnięte. Mgła jest dobroczynną i hygieniczną, mianowicie oczyszcza atmosferę. Łatwo sobie to wytłumaczymy jeżeli weźmiemy pod uwagę, w jakich okolicznościach mgła się tworzy. Składa się z mnóstwa drobnych kropelek wody. Ale ta woda nie skrapla się sama i byle jak. Skrapla się wokoło pyłu zawieszonego w powietrzu. Pył jej służy za jądro kondensacyi. Pewien uczony szkocki p. Aitken dowiódł, że mgła nie tworzy się nigdy w powietrzu pozbawionem pyłu. Dlatego też daleko rzadziej się trafia w górnych warstwach atmosfery, niż w dolnych. Dlatego również mgła jest najobfitszą w wielkich przemysłowych centrach jak Londyn, Glasgow, Birmingham, gdzie spalony węgiel wyrzuca w powietrze nieskończoną ilość sadzy i pyłu. Mgła zatem strąca pył na ziemię i oczyszcza atmosferę. Działa podobnie jak deszcz, nie tak prędko, ale skutecznie.

Łatwo zresztą przekonać się o działaniu mgły małem doświadczeniem. Należy podczas mgły wystawić na dworze arkusz czystego białego papieru. Za chwilę pokryje się mnóstwem cząsteczek brudu, sadzą, tłuszczem, kurzem. Nie uskarżajmy się przeto na mgłę i cieszmy się korzyścią, jaką przynosi.

Depesze handlowe z d. 7 b. m.

Wiedeń, 7 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117·23 Renta majowa 100·60, Węgierska renta koronowa 98·90, Akcye kredytowe 675·25 Kredytowe węgierskie 764·—, Bank anglo-austryacki 279·50, Unionbank 540·—, Bankverein 513·—, Länderbank 448·50 Kolej pań. 672·— Lombardy 84·40, Elbenthal 419·—, Towarzystwo akcyjne broni 455·— Akcye tytoniowe —·— Alpiny 428·50 Rima Muranyi 494·— Prager Eisen 1940, Losy tureckie 131·25, Ruble 253·—, 20-franków 19·50 Boden-Credit 136·25 Tramway 252·75, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. —·—. 4½ pr. listy zast. gal. Banku hip. —·—, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —·— 4% Listy zastawne Tow kred. ziemsk. —·—.

Usposobienie: słabe.

Berlin 7 stycznia. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 213·40, Disconto Commandit 193·—

Usposobienie silne.

Budapeszt, 7 styczn. Pszenica na październik 0·— do 0·—, pszenica na kwiecień 7·96 do 7·97. Pszenica na październik 7·76 do 7·77 żyto na kwiecień 6·71 do 6·72. Owies na październik 0·— do 0·—, owies na kwiecień 5·54 do 5·55. Kukurudza na październ. 0·— do 0·—, Kukurudza na maj 1904 5·27 do 5·28. Rzepak na sierpień 11·79 do 11·80.

Oferty mierne.

Chęć ogran.

Usposobienie silne.

Pogoda: mróz.

— **Sprawozdanie targowe** lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 8·10 do 8·30, średnia 0·— do 0·—. Żyto prima 6·25 do 6·50, średnie 0·— do 0·—. Jęczmień prima 5·25 do 5·40, średni 0·— do 0·—. Owies dworski prima 5·10 do 5·30, średni 0·— do 0·—. Kukurudza prima 5·30 do 5·50, średnia 0·— do —·—. Rzepak zimowy 9·— do 9·10, letni —·— do —·—. Siemię lniane 9·— do 9·10. Siemię konopne 6·75 do 7·—. Koniczyna czerw. prima 58·— do 60·—, średnia —·— do —·—. Koniczyna biała primo 70·— do 72·—, średnia —·— do —·—. Anyż płaski 24·— do 25·—, okrągły 28·— do 30·—. Groch do gotowania: Wiktorya 8·75 do 9·—, zielony 8.50 do 8·75, pastewny 6·25 do 6·50. Bobik koński 5·25 do 5·50. Wyka 5·50 do 5·75. Otręby pszenne 3·60 do 3·80, żytne 3·80 do 4·—. Chmiel za 56 kg. 160·— do 175·—. Tymotka 20·— do 20·50.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 38·75 do 39·— kontyngent, 29·— do 29·25 nadkont. Tarnopol-Brody 39·— do 39·25 kont., 29·25 do 29·50 nadkont. Sokal-Jarosław 39·25 do 39·50 kont., 29·50 do 29·75 nadkont. Rafinerye Lwów 40·75 do 41·— kont., 30·75 do 31·25.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów a 10.000 litr procent.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 stycznia b. r.

Hotel George'a. Hr. M. Ledochowski z Krakowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. R. Czajkowski z Kamionki. A. Raciborski ze Spasowa. J Brandes z Wielkich dróg. J. Cielecka z Byczkowicc. L. Brauns z Berlina. J. Bernstein ze Skałatu. J. Horowitz z Żabiego. M. Jaroszyński z Błodnik. W. Uznański z Szaflarz. Br. E. Hormuraki z Czerniowiec. Hr. K Drohojowski z Tutkowic. J. Bzorski z Krakowa. M. Skarzewski z Krakowa. St. Jędrzejowicz z Jasaka. J. Laufer s Wiednia. M. Hulimka z Mycowa.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Kalendarz „Słowa Polskiego“
na rok 1904.
wyszedł z pod prasy
jest do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“
Cena egzemplarza w oprawie 1 k. 20 h.,
z przesyłką 1 k. 40 h.
(w opasce poleconej 1 k. 60 h.)

Zmiana mieszkania. 218 10
Dr. Karol Hornung — lekarz chorób dziecięcych — mieszka obecnie pl. Solarni 4. i ordynuje od 3—4.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Edward Żuliński
ordynuje w **MERANIE**
Willa „FORTUNA“, naprzeciw teatru. 9899

Specyalista chorób skornych i wenerycznych
Dr. Leon Rapp
ordynuje od 9—12 i od 3—6 85
ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

ADWOKAT
Dr. Dwernicki
mieszka obecnie przy ul. **Słowackiego 8** (naprzeciw głównej poczty). 144

Wydanie jubileuszowe — na dochód autora.
Wyszła z pod prasy i jest do nabycia we wszystkich księgarniach trzytomowa powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV w.
T. T. Jeża 5243
„OBYT“
Z portretem autora. — Wydanie jubileuszowe, na dochód autora.
Cena trzech tomów 6 kor.
Skład główny w Administr. Słowa Polskiego.
Wydanie jubileuszowe — na dochód autora.

Biuro sprzedaży
Słowa Polskiego
tworzylismy dla dogodności naszych czytelników,
W Pasażu Mikolascha
od wejścia z ul. Kopernika 3402
Tamże składać można prenumeratę, nabywać numery Słowa Polskiego, karty inseratowe, jakoteż wszystkie nasze wydawnictwa.
Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Edmund Żychowicz
koncesyonowany budowniczy
ulica św. Marka l. 2.
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa

Przegląd wszechpolski

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ
ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO
EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczyna **10-ty rok istnienia** i wychodzi nadal na dotychczasowych warunkach. Ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi: rocznie **12** kor. półrocznie **6** kor.

Administracya: ulica Jabłonowskich l. 9. w **Krakowie**. — Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie. 5080

„OJCZYZNA“

tygodnik ilustrowany dla ludu

— wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę. —

Co miesiąc dodaje bezpłatnie książeczkę z zakresu historyi, polityki i gospodarstwa. 11402 ?

„**OJCZYZNA**“ kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie **4** kor., kwartalnie **1** kor.

Adres: *Lwów, ul. Chorążczyzny 12.*

Miliarderzy indyjscy.

O miliarderach amerykańskich słyszy się bardzo często, i niejeden mniema, iż olbrzymie bogactwa są produktem wyłącznie amerykańskim. Tymczasem tak nie jest. Kolosalne fortuny wzrastają równie szybko w wilgotnem, gorącem i osłabiającem powietrzu Indyi, jak w czynnej atmosferze Stanów Zjednoczonych.

Jednakże miliarder z Bombayu różni się bardzo od miliardera nowojorskiego. Ostatni rekrutuje się wśród wszystkich ras europejskich, osiedlonych w nowym świecie. Pierwszy zaś należy do wyłącznej kasty. Niema i 100.000 Parsów w Indyach angielskich, których cała ludność wynosi 300 milionów, a największa część bogactw koncentruje się w tej kropelce. Młoda latorośl uprzywilejowanej rasy, nie zaczyna od sprzedawania gazet ani od wiązania szpulek w przędzalni.

Przeciwnie, przyszły miliarder urodził się w przepychu, a po śmierci ojca kieruje domem handlowym lub finans w jest odziedziczonym z pokolenia na pokolenie.

Wszyscy Parsowie Indyi wywodzą swój początek od gromady uciekających, którzy w r. 716 chroniąc się przed napadem Muzułmanów, osiedli w Sanjan na półwyspie Guzerat. Potomkowie ich rozeszli się później w pogoni za fortuną i zamieszkali w Barotschi w Nausari, a szczególniej w Bombaju.

Niezadługo wygnańcy zdobyli sobie stanowisko. Odepchnięci przez kastowe towarzystwo Hindusów nie utracili swej narodowości, a ponieważ nie mieli jak bramini lub Muzułmanie nienawiści do obcych plemion, stali się pośrednikami między Indyami a resztą świata. Ustanowili wszędzie swoje kantory i stali się panami handlu na Dalekim Wschodzie.

Zamiast patrzeć z niechęcią na przybyszów angielskich, holenderskich i portugalskich, potomkowie Magów ofiarowali im swoje usługi i pobierali za nie uczciwe faktorne. W razie niezgody, wybuchłej pomiędzy cudzoziemcami z Zachodu, Parsowie obdarzeni nietylko zdolnościami handlowemi, ale i zmysłem politycznym, umieli zawsze brać stronę mocniejszego. Gdy się stali wspólnikami Anglików w eksploatacyi Indostanu, kupcy bombajscy nie zaniechali kultu Zoroastra, jednakże szybko przyswoiwszy sobie wszelkie postępy cywilizacyi, ogromnie pomnożyli w ciągu XIX. wieku bogactwa odziedziczone po przodkach.

Parsowie umieli zawsze robić dobry użytek ze swych majątków. Rozdawali ogromne sumy w czasie głodu i wyposażali wyprawy naukowe i religijne.

Najgłośniejszym ze swej wspaniałomyślności i hojności był Jamsetjee Jejeebhoy. Imię jego zasłynęło nawet w Europie. Zbudował on 22 szkół, założył szpitale, schroniska dla podróżnych ubogich i rozdawał obfite jałmużny. Królowa Wiktorya w nagrodę dała mu tytuł baroneta, który obecnie dziedziczy już czwarty przedstawiciel tej rodziny.

Inny Pars, odznaczający się bogactwem i dobroczynnością sir Jehangir Cowasjee, prawdopodobnie kiedyś zasiądzie w Izbie lordów. Rozdał on nietylko sporą ilość milionów na korzyść swej ojczyzny, ale posłał także pomoc Afganom, zniszczonym wojną i Irlandczykom, dziesiątkowanym głodem.

Tak, jak jego poprzednicy, najmłodszy i najbogatszy z miliarderów, p. Naoroji Manockji Wadia jest filantropem, który twierdzi, że dobroczynność nie powinna zatrzymywać się u granic jednego kraju. Ofiarował on 25 milionów ze swego majątku dla założenia „Trustu miłosierdzia“, jedynego trustu, którego użyteczność nie ulega żadnej krytyce. Dzięki nowej instytucyi, wielka nędza spowodowana klęskami, może być natychmiastowo zmniejszona. Szlachetny ofiarodawca nadał swemu dziełu charakter wybitnie międzynarodowy.

Miliarderzy amerykańscy nie mają tak szerokich poglądów. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Parsowie, Gebrowie, czciciele ognia, których niedawno mamy za barbarzyńców, wznioślejsze mają pojęcia o odpowiedzialności przywiązanej do wielkiego bogactwa, niż arystokracya finansowa jednego z najcywilizowańszych państw świata.

Miliarderzy amerykańscy cała swą hojność ograniczają do własnego kraju. Do tego stopnia nasycili dobrodziejstwami swojemi wielkie miasta Stanów Zjednoczonych, że obecnie często nie wiedzą, na jaki użyteczny cel przeznaczyć mają swe bogactwa. Skoro Pars otwiera swój mieszek, ani jedna rupia nie idzie na marne. Nieszczęśliwi miliarderzy amerykańscy przeciwnie rozsypują swoje dolary na grunt, gdzie społeczeństwo od dawna spełniło obowiązek solidarności ludzkiej. Jeżeli rozdają jałmużny, wiedzą, iż dostaną się one w ręce fałszywych ubogich, jeżeli zakładają instytucye dobroczynne, wiedzą, że prędzej czy później zarząd i personal pochłonie jej dotacye. Zniechęceni tem doświadczeniem, potentaci finansowi amerykańscy otwierają teraz biblioteki, w których nieliczni zbierają się czytelnicy, albo uniwersytety, z których nie wychodzi żaden wielki wynalazek.

Dział ekonomiczny.

= **Przemysł mleczarski.** Celem zebrania dokładnych danych, tyczących się wysokości i jakości coraz bardziej rosnącego przemysłu mleczarskiego w kraju, Wydział krajowy rozesłał do wydziałów powiatowych, oddziałów Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystw rolniczych okólnik, polecający przedłożenie spisu istniejących w obrębie poszczególnych powiatów serowni, mleczarń tak spółkowych, jak prywatnych — posiłkujących się wirówką. Spis ten posłuży do rozesłania mleczarniom i serowniom kwestyonaryusza. Będzie to pierwsza u nas, w miarę możności dokładna statystyka przemysłu mleczarskiego.

= **Kobiety pionierkami przemysłu.** Jak kobieta rozumna, pełna szczerej chęci wyrobienia sobie niezależnego bytu własną pracą może dojść do korzystnych rezultatów, można mieć dowód na jednej z pracowni krajowych, a mianowicie na pracowni szat kościelnych pod firmą „Zofia“ w Rzeszowie, Młoda panna pozostawiona przez sieroctwo swej własnej zapobiegliwości — zaczyna od małych robót kobiecych — pilnością, pracowitością i rozumnem pojmowaniem obowiązków wytwórcy zjednywa ogólne wzięcie dla swej pracowni i dziś pracownia szat i paramentów kościelnych pod firmą „Zofia“ w Rzeszowie należy do poważnych tego rodzaju przedsiębiorstw krajowych. Wyroby tej pracowni, konkurujące skutecznie ceną i jakością z wyrobami zagranicznymi, rozchodzą się po całym kraju.

= **Spółki włościańskie w Królestwie Polskiem.** Jakeśmy już zaznaczali, w Królestwie tworzy się obecnie bardzo dużo spółek włościańskich, opartych na zwykłej umowie rejentalnej. W ten sposób zaspokaja się potrzeba korporacyi, której dopomaga się w krajach cywilizowanych zapomocą specyalnych instytucyj, jak n. p. nasze Kółka rolnicze. Obecnie pisma warszawskie donoszą, że powstała nowa spółka włościańska „Promień“, mająca na celu kupowanie narzędzi i nasion, oraz sprzedaż produktów. Przystąpiło do niej 27 osób z okolic Przasnysza, a mianowicie: proboszcz z Czernic, 4-ch posiadaczy większej własności i 22-ch włościan z 16 wsi. Kapitał wniesiony przez spółkę ogółem 740 rb., największy wkład wyniósł 100 rb., najmniejszy 20 rb. Zarząd spółki mieści się w Chojnowie. Do zarządu powołani zostali pp. Stanisław Chełchowski z Chojnowa, wybitny ziemianin, prezes sekcyi rolnej Warsz. Tow. popierania przemysłu, oraz włościanie Karol Smoliński ze wsi Zembrzus, Paweł Szczepankowski z Miłoszewca. Kasyerem został Konstanty Borowy z Kuskowa Dzierża, zastępcą kasyera ks. proboszcz Bońkowski, który jednocześnie zarządza składem spółki. Corocznie na zebraniu ogólnem spółki nastąpi podział zysków w stosunku do wkładów.

= **Handel Chin i Japonii.** Podług statystyka angielskiego Talora w 1902 r. do Chin przywieziono towarów na 529 mil. taelów (tael równa się 3·50 fr.), a do Japonii 530 mil. jen (jena 2.50 fr.). W ten sposób przywóz towarów do obu tych państw jest niemal równy. Ponieważ Japonia liczy siedm razy mniej ludności, niż Chiny, zatem na każdego Japończyka przypada przeciętnie 7 razy więcej towaru, niż na każdego Chińczyka. Dla zwiększenia konsumcyi obcych produktów w Chinach trzeba, aby handel wewnątrz tego państwa był wolny od prowincyalnych ceł, trzeba podnieść produkcyę surowca i wogóle bogactw naturalnych w tem państwie.

Długi zewnętrzne Chin miałyby niezuaczny wpływ na bilans handlowy tego państwa wobec jego olbrzymiej przestrzeni i bogactw przyrodzonych i przy podniesieniu handlu i produkcyi Chin łatwo byłoby uzyskać równowagę. Sprawozdanie za ostatnie 30-lecie wykazuje iż przewóz przewyższał wywóz o 695 mil. taelów. Na nieszczęście przywóz opium w owym okresie wynosił 695 mil. taelów, co nietylko niweczyło bilans, ale i demoralizowało mieszkańców. Następnie konstatuje Talor, iż w ciągu ostatnich lat dwudziestu gatunki wywożonej z Chin herbaty znacznie się obniżyły i obecnie bardziej rozpowszechniona jest herbata indyjska i cejlońska.

Kolej żelazna syberyjska wywołała zwiększenie rosyjskich zamówień na herbatę i w 1902 przeszło po tej drodze około 3 mil. funtów herbaty. Transport handlowy Chin znajduje się w rękach Anglików, Japończyków i Niemców. 50 proc. tonu przypada na Anglię. 17 na Chiny, 14 na Japonię, 13 na Niemcy i 6 na wszystkie inne państwa.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 7 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 8·20 do 8·35 **Pszenica nowa** od 8·— do 8·10 Żyto gotowe od 6·65 do 6·75. Żyto na termina do 6.50 do 6·60 Owies obroczny gotowy od 5·30 do 5·70. Owies obroczny na termina od 5·35 do 5·50. Jęczmień pastewny 5·20 do 5·40. Jęczmień browarniany 5·50 do 5·75. Rzepak 9·75 do 10·—. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 6.25 do 6·75. Groch do gotowania 7·75 do 9 —. Wyka 5·50 do 5·75. Bobik 5·30 do 5·60. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza nowa 5·80 do 6·—. Kukur. stara od 6·— do 6·10 Chmiel za 56 kilo od 160 do 170 — Koniczyna czerw. nowa od 60·— do 86·—. Koniczyna biała od 65·— do 75·—. Koniczyna szwedzka 45·— do 60·— Tymotka 19·50 do 21·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 19·50 do 19·75 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 14·60 do 14·75.

Usposobienie słabsze co do zboża, jedynie w kukurudzy lepsze. Spirytusu tendencya trwale zwyzkowa.

Z koniczów jedynie czerwony lepiej płacony,

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. B. w Stryju. Wiadomość zbyt spóźniona — nie będzie umieszczona

WP. Rubin Mühlbauer w Rawie. Prostować ma prawo tylko osoba bezpośrednio dotknięta. Prostować można fakty, nie poglądy.

Jeden z dawnych prenumeratorów. Pisma pańskiego nie możemy zamieścić z dwóch powodów: 1) zasadniczego, z anonimowych listów bowiem bezwzględnie nie korzystamy, 2) z technicznego, rękopis bowiem, pisany po obu stronach papieru jest niemożliwy do składania.

W naszej Administracyi złożyli:

Zamiast życzeń noworocznych.

Dla prześladowanych dzieci w Fryszt acie:

Józef Hlasko 4 kor., Domagalski 2 kor.

Dla Macierzy polskiej w Cieszynie:

Włodz. Krasucki z Kołomyi 3 kor.

Dla Koła Panien opiekujących się bezdomnemi dziećmi:

Janusia i Tadzio Hahnowie 4 kor.

Na kościoły we wschodniej Galicyi:

Józef Jarosławiecki 2·50 kor.

Na Skarb Narodowy:

Jakób Kobierzyński 2 kor.

Na Tow. św. Salomei:

Jadwiga Papara 5 kor.

Na kościół w Okopach św. Trójcy:

Julian Czauderna z Łąki 4 kor.

Kącik humorystyczny.

Za kulisami.

— Zdaje mi się, że trochę dziś nie dosłyszysz, kolego?

— A bo widzisz, mój drogi, tak mię wczoraj oklaskiwała publiczność, że aż ogłuchłem.

*

— Ach! co ja mam za zmartwienie z tym moim synem — nie chce się uczyć, hula, robi długi..

— Powinieneś użyć swojej powagi ojcowskiej, przemówić do niego...

— Cóż, kiedy lekceważy sobie moje uwagi i rady; słucha tylko nieponiów!

— W takim razie... jeżeli pozwolisz, to ja mu powiem kazanie.

*

— Twoja żona już odjechała?

— Tak, niestety, na cztery miesiące.

— I czułe było pożegnanie?

— Oh, bardzo! Kiedy już pociąg ruszył, wychyliła się jeszcze z wagonu, powiewała chustką i pytała czy jej do twarzy w nowym kapeluszu...

*

Agent towarzystwa ubezpieczeń. Jeszcze raz przychodzę namawiać pana dobrodzieja, żeby się pan ubezpieczył na życie. Raczy pan dobrodziej pamiętać, że wszyscy jesteśmy śmiertelni, a jakto pięknie będzie, kiedy po pańskiej śmierci wypłacą wdowie poważną sumkę.

Napastowany. Owszem, jestem już zdecydowany, bo właśnie wczoraj przestrzegł mię lekarz, że lada chwila mogę paść ofiarą apopleksyi...

Agent. Najmocniej przepraszam pana dobrodzieja, ale mam pilny interes na mieście...

*

Narzeczona. Oh, gdybym wiedziała, w jaki sposób uszczęśliwić mego drogiego Janka!

Szczera przyjaciółka. Poradzę ci: zwolnij go ze słowa...

*

Nieprzyjaciel małżeństwa.

— Powiedz mi dlaczego pozwalasz temu łotrowi ujść zupełnie bezkarnie w twoim nowym dramacie?

— Jakto? żeni się przecież w ostatnim akcie, i to żeni się z miłości.

*

Podsłuchane na Stawach Panieńskich.

Początkująca łyżwiarka. Panie Maks, pokaż mi pan krok *od* holendrowania!

*

Wierzyciel: Już mi się znudziło chodzić tyle razy do pana po pieniądze.

Dłużnik: Co prawda, ja z pewnością niemniej jestem znudzony pańskiemi odwiedzinami, ale nie mówiłem panu tego dotąd przez grzeczność.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziembiński

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracya Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

wody sodowej
i sztucznych wód mineralnych i leczniczych

„ZDROWIE“

poleconych przez Towarz. Lekarskie Lwowskie i pozostających pod kontrolą Komisyi Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarz. Lekarskiego — poleca

sztuczne wody mineral. i lecznicze, sporządzane na wodzie przekroplonej według rozbioru wód rodzimych, dokonanego przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatrz. marką ochronną „Zdrowie“ tudzież limonadki owocowe.

Dr. Mikolasch, Pietzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie“ we Lwowie ul. św. Marcina l. 22. Tel. 544.
4824 26-1

Sztuczne wody mineralne i lecznicze są do nabycia w aptekach.

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w. i. 2798

Nożyczki

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i amerykańskie.

Maszynki do strzyżenia włosów i brody.

Heble do nagniotków — poleca

Jan Lauruk

nożownik, Lwów, Halicka l. 6. 8213

Dr. OHMY
3759
Puder na włosy
w płynie

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, droguerych i składach perfum.

Główne składy: — we *Lwowie* Hay, Mikolasch; w *Krakowie:* Reim.

Ważne dla PT. Myśliwych!

Bolesł. Jankowskiego pracownia rusznikarska, sprzedaż broni i przyborów we Lwowie, Czarnieckiego l. 2. — Wszelkie reparacye przyjmuje się pod gwarancyą. Na żądanie cenniki gratis i franco. Starą broń kupuje, płacąc gotówką. 7146 26

Panowie Studenci
Precz z Ha-Ko-Te,
kupujcie w sklepach tylko

Atrament

wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“

Skład hurtowny: 7302

Lwów, Kopernika 15 a parter. Tel. 258.

Bulion hygieniczny z drobiu i zwierzyny bardzo pożywny po 10, 12, 15 i 20 kor. za kilo.

PASZTET sztrasburski z gęsich wątróbek po 3 korony, z truflami 4 kor. puszka funtowa.

Półtyżki jak pomorskie, doskonałe po K. 3·90 za klgr. 11036 26

Herbatniki wyrobu Kazimiery Matczyńskiej przewyborne, domowej roboty w 19 gatunkach 70 sztuk Kor. 1·20.

Przysmak łapszyński, gatunek chleba tyrolskiego po K 1·80 paczka.

Pierniki w różnych gatunkach po różnych cenach, paczki od 20 hal. i wyżej.

Owoce kandyzowane, pudełko ¼ kilo 1 K

SŁONINA świeża po K. 1·38. za 1 kilo.

Dwór Łapszyn

Brzeżany.

Zarząd pasieki Antoniego Kralińskiego w Jezierzanach nad Czortków wysyła w każdej porze roku miód przaśny, prawdziwy, lipcowy w stanie twardym lub płynnym w 5 klg. blaszankach za cenę 7 Kor. (wszystko opłatnie).

Wysyła również odszczególniony na kilku wystawach miód pitny kasztelański i miody owocowe jak: wiśniak, maliniak, dereniak, porzeczniak, agrestniak, poziomczak i t. d. w 5 kg. blaszankach (wszystko opłatnie) za cenę 6 K. 20 h. 9600 26

Płaszowska fabryka dachówek największa w kraju poleca doborową dachówkę po umiernej cenie Biuro sprzedaży i zastępstwo

Bracia Mund, Lwów

Sykstuska 23. 9384

Nowość! Nowość!

Serwisy Zakopiańskie

porcelanowe stołowe, herbaciane i kawowe poleca po bardzo niskich cenach krajowa fabryka malowania na porcelanie firmy: 4616

Kazimierz Lewicki

Lwów, plac Maryacki l. 10.

WYRÓB KRAJOWY
MARKA OCHRONNA ZASTRZEŻONA

Krajowa wytwórczo handlowa Spółka

Przyborów szkolnych

we Lwowie, ul. Pańska 21.

poleca

Własnego wyrobu: Zeszyty, Notatki, Notesy, Preparacye Bloki rysunkowe itd.

Wyrobu krajowego: Ołówki i raczki Majewskiego z Warszawy, Pióra Wasilewskiego z Warszawy, Koperty i listowy papier Niemojowskiego, Farby Karmańskiego. Atrament „Tlenu“ ze Lwowa, Kakmarze krajowe, Papier koncepiowy i kancelaryjny; 9901

jakoteż wszelkie inne przybory szkolne i kancelaryjne mianowicie: gumy, linijki, przykładnice, rejsorety i inne przybory rysunkowe, podkładki itd.

Wszystkie wyroby własne są zaopatrzone powyższą marką ochronną, albo większą, albo zmniejszoną, na co szczególną zwracamy uwagę.

Główne i jedyne dla całej Galicyi z W. Ks. Krakowskiem zastępstwo fabryki piór Konrada Wasilewskiego w Warszawie.

Wyroby niekrajowe, których w kraju dotąd się nie wyrabia, a które oprócz krajowych wyrobów trzymać musimy, nie noszą naszej marki ochronnej.

Przestrzegamy przed naśladownictwem naszej zarejestrowanej marki ochronnej. Jedynie wyroby z marką ochronną zawierającą „Pszczółkę“, od nas pochodzą.

NA KARNAWAŁ!

Pierwsza krajowa parowa

Farbiarnia i pralnia chemiczna

LANGIER i Ska

Lwów, Jagiellońska 20, (dawnie Wiedingi)

przyjmuje nieprute i prute suknie balowe, futra, piora i wszelkie materye do chemicznego czyszczenia i farbowania na kolory modne,

52 4

Punktualne wykonanie do 8 dni. — Ceny najniższe.

Bilety

zaproszenia. programy, plakaty, w jednym lub kilku kolorach, w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach — wykonywa —

Drukarnia i Stereotypia
Słowa Polskiego
Lwów, Chorążczyzna 17-19

Magazyn i pierwsza w kraju pracownia pościeli

J. Drexlera & Synów

LWÓW, plac Kapitulny l. 2 8888

— poleca —

Kołdry od złr. **2·75.**
Materace. — Poduszki.
Koce. — Gotową bieliznę.
Wełnę. — Bawełnę.
Watalinę. — Pierze.
Puch roślinny. — Włosień.

Najniższe ceny. — Znakomita jakość.

Dla

cierpiących

na reumatyzm, nerwobole, gośćiec, ból głowy, ból zębów znakomitym środkiem klinicznie wypróbowanym jest

Ichtyomenthol

(nazwa prawnie zastrzeżona)
APTEKARZA
Szymona
EDELMANA
w Bohorodczanach.

Liczne uznania i listy dziękczynne.

Cena flaszki 1 korona, 3 flaszki 3 k. 36 h. franko (opłatnie) do każdej stacyi pocztowej.

Dziennie dwukrotna wysyłka za zaliczką lub też za poprzedniem nadesłaniem należytości. 10053

Gotową bieliznę

męzką, damską, dla dzieci i niemowląt najtaniej, oraz kołdry trwałe i ciepłe na owczej wełnie po koron 9, 12, 16, 20 i wyżej tylko własnego wyrobu poleca

Pierwsza Galicyjska Fabryka Bielizny i Kołder

Wiktora Sedlaczka

we Lwowie, pl. Kapitulny 3. 10549

Sprzedaje się też na sztuki i miarę: płótna, weby, szyfony, dymy, ręczniki, ścierki, chustki do nosa wyrobu krajowego. — Cenniki na żądanie. — Próbki bezpłatnie.

Jaworznickie gwarectwo węglowe

Jaworzno poczta Jaworzno.

Stacya kolei państwowej Jaworzno, Stacya kolei północnej Szczakowa. Liczba robotników 2200. Produkcya roczna 7½ milionów cent. metr.

SORTOWNIE MASZYNOWE.

Węgle grube, kostkowe, orzechowe, groszkowe i miał, dla opału domowego, kotłarń, lokomobil i cegielń. Zastępstwa we wszystkich znaczniejszych miejscowościach Galicyi.

Zastępstwo *dla Krakowa: Ajencya sprzedaży węgla jaworznickiego, Kraków, ul. Pawia 5.*

Zastępstwo *dla Lwowa: Wyłączne zast. jaworznickich kopalń węgla kamiennego dla Galicyi wschodniej. Lwów ul. Sykstuska 10.* 11038 26

Nigretina czarna lub ciemna używa się do ubarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa piękna. 2 k.

Jan Ihnatowicz

Lwów, Sykstuska l. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemyśl, ul. Mickiewicza. 2122 ?

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

DRUKARNIA
„Słowa Polskiego“
Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Miód pszczelny, patoka, deserowy tegoroczny prawdziwy z własnej pasieki w 5 klg. blaszankach za 5 koron pod gwarancyą wysyła Franciszek Ziemba z Podhajec. 10907 8

Papiery listowe z kopertami w pudełkach po hal. 40 — 50 — 70. kor. 1, 2 i wyż j.

Duża ozdobna kasetka zawierająca 300 sztuk papierów, biletów korespondencyjnych i kopert w rozmaitych kolorach i kształtach kor. 1.

poleca

Pierwsza i jedyna krajowa fabryka wyrobów z papieru

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Do nabycia w składzie fabrycznym — pl. Maryacki 8 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach lwowskich, krakowskich i prowincyonalnych.

Strzedz się należy przed licznemi naśladownictwami. Prawdziwe tylko z powyżej odbitą marką ochronną. 19

Konkurs.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

lustratora handlowego

Obowiązkiem lustratora badać stan przedsiębiorstw handlowych Towarzystwa, przeprowadzać ich inwentury i bilanse, udzielać fachowych pouczeń tak z zakresu Towarzystwa, jak i książkowości handlowej Czynności swe wykonują lustratorowie według wydanej dla nich instrukcyi. Płaca roczna 1600 Kor., przy wyjazdach zwrot rzeczywiście poniesionych kosztów podróży i dyety po 7 kor. dziennie.

Zgłoszenia z dokładnem curriculum vitae i odpisami świadectw przesyłać należy do 15 stycznia 1904 pod adresem Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika 19, II. p. Posada do objęcia z dniem 1-go lutego. Kandydaci z ukończoną szkołą handlową mają pierwszeństwo. 201 2

GŁÓWNY SKŁAD napojów spirytusowych **Leopolda Lublinera**, *Lwów, Rynek 11.* poleca **„Na Święta“** po cenach najniższych: **Wódki**, słynne **Likiery, Rozolisy, Nalewki owocowe** ***własnego wyrobu*** **i Rum z Jamajki.** 10805

Bluzki

Wełniane 3·50 do 7·50
Barchanikowe 2·40 złr.
Jedwabne 7, 9, 10 złr.
Strojne 12 do 36 złr.

Największy wybór bluzek w Galicyi

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.

Robert KERN

Zastępstwo Witkowickiej fabryki rur.

Centralne biuro dla GALICYI we Lwowie, Kopernika 18

z bogato zaopatrzonemi składami w BORYSŁAWIU i w KROŚNIE

wykonuje w najkrótszym czasie dostawy wszystkich dymenzyi kutych rur gazowych, wodociągowych i parowych, czarnych, pocynkowanych i asfaltowanych wraz z przynależnemi łącznikami; dostarcza rury płomienne do kotłów parowych, rury wiertnicze hermetyczne, rury pompowe, stalowe rury mufowe, obciągane jutą, węże z rur dla gorzelń, browarów itp., maszty dla elektrycznych urządzeń i przeniesienia siły, tudzież poleca jako specyalność wyroby szwejsowane z blachy kutej a wyrabiane w nowo urządzonym we Witkowicach zakładzie spajania za pomocą gazu wodnego, a mianowicie: Rury wiertnicze hermetyczne ponad 12 cali zewnętrznej średnicy aż do 2000 mm. średnicy, rury Galloway'a, fasony wszystkich gatunków, recypienty gazowe, cysterny naftowe z dnami spajanemi, kotły do amoniaku itd

Wyłączne Zastępstwo we Witkowickich rurach z lanego żelaza i fasonów do przewodów gazowych i wodnych. — *Oferty i cenniki ilustrowane, także i na armatury do urządzeń gazowych, wodnych i parowych bezpłatne i franco.*

Adres na telegramy: **Robert Kern, Lwów.** — *Telefon nr. 766.*

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, nadsyła Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem zwitu na interat.
Zgłoszeń reklamowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dosłane korespondentkami inseratowemi, bezpośrednio zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowożytne języki franc., angiel., niem., polski.
c. k. konces. Szkoła
The Berlitz School
ul. Trzecie.o Maja 2.
155 18

Przygotowuję do egzaminu politycznego w bardzo krótkim czasie. P.-r. „Doktór“ Lwów. —197 1

Rodowity Paryżanin udziela lekcyi języka francuskiego, konwersacyi i korespondencyi. Zgłosz. Agencya nauczycielska, Lwów, Kamińskiego 6. Cena bardzo przystępna. —238 1

Zbiorowe kursy języka francuskiego popołudniu i rano Zakład Bielskiej, Pańska 5. —240 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Kamerdyner, który specyalnie zajmuje się usługą stołową poleca się na wesela i wieczorki również i na prowincyę. Na żądanie złoży kaucyę. Cieszyński, Lwów, Rynek 6. 242 3

Bureau de placement Mme Allement Trzeciego Maja l. 5, Cherche bonnes françaises pour bonnes familles. —241 1

Handlowiec działu galanteryjno-papierowego poszukuje zaraz posady lub jakiegokolwiek zajęcia biurowe. Post r. „150“ Lwów. —239 2

Kandydat adwokatury (akademik handlowy) poszukuje posady. Adres: Górnicki, Szumlańskiego 10. —216 1

Inteligentna osoba przyjmie miejsce gospodyni na wyjazd „Praca“ post.-rest Podzamcze. 206 1

Niemka nauczycielka udzielałaby lekcye tylko za obiad Zgłoszenia pod „Niemka“ Adm. Słowa. 222 1

Prawnik poszukuje lekcyi na prowincyi. Zgłoszen. „J. F.“ Administracya Słowa. —215 1

Inteligentna panna izraelitka poszukuje posady do handlu, sklepu i trafiki. Łaskawe zgłoszenia pod: Adda Glück, w handlu p. Juffe w Tarnopolu. —203 2

Buchalterka egzaminowana z ukończoną VII. klasą, lat 18, poszukuje posady, obok zajęć biurowych, może udzielać lekcyi dzieciom. Dobisz, Bujanów p. Żurawno. 213 1

Niemka muzykalna poszukuje zaraz posady. Biuro nauczycielskie Morawska, ul. Halicka 10. 191 3

Magister farmacyi poszukuje posady. J. Distenfeld, Brody. —198 4

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Chłopak inteligentny 14 do 16 letni potrzebny do biura lwowskiej Fabryki Chemicznej „Tlen“ ul. Kopernika l. 15 A. 232 1

Maszynista *zdolny, tokarz, sumienny, pracowity znajdzie umieszczenie. Oferty z odpisem świadectw do Adm. Słowa pod „Uczciwy“.* 175 3

Panna dobrze obeznana z pisownią (dyktandem) niemiecką znajdzie umieszczenie w kancelaryi adwokata. Pisemne zgłoszenia z próbą pisma niemieckiego i polskiego do biura dzienników w Pasażu Hausmana pod „Praktykantka“. 187 2

Ucznia *14 lub 15 lat liczącego z ukończoną I. lub II. kl. gimnazyalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Juśkiewicza w Rzeszowie.* 146 1

Adwokat *dr. Bylina w Stryju poszukuje koncypienta.* 174 4

Zdolnych zastępców do przyjmowania zamówień na wydawnictwa polskie i niemieckie, nadzwyczaj pokupne; przyjmuję każdego czasu. Warunki bezprzykładnie dogodne, bardzo znaczne dochody. Szczegóły bezpłatnie. Oton Thoma. Stuttgart, Reinsburgstrasse 61. (Koresponduję po polsku.) 98 5—3

Korzystne zajęcie!

Do podróży akwizacyjnych przyjmie Towarzystwo ubezpieczeń życiowych i posagowych, wymownych i pilnych mężczyzn. Przyznaje się stałe pauszale do podróży, płatne z góry i bezzwłocznie płatną prowizyą za wykonane ubezpieczenia. Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia, przyjmuje pod napisem „Korzystne zajęcie“ Admin. Słowa Polskiego. 217 2

Artykuły spożywcze.

Szynka potaniała. Na sposób praski marynowana ½ kg. gotowanej krajanej 90 ct. w nowo otworzonym składzie wędlin własnego wyrobu Józefa Demetra, ul. Ruska l. 12. 192 8

Poszukuję prywatnego abonamentu na obiady i kolacye w lepszym domu. Zgłoszenia pod biuro Hennebique, ul. Krzyżowa 48 224 1

Zdrowy, wyborny wikt domowy, wykwintny albo skromniejszy, Bielowskiego 5, parter na prawo. —194

Kupno i sprzedaż.

Ogier gniady 2 letni i klaczki młode na sprzedaż w Suchostawie, Zarząd dóbr. 184 2

Tygodnik Ilustrowany z r. 1902 i 1903 bez dodatków do sprzedania. E. K. post.r Łańcut. —2041

Wodociągi, klozety, łazienki urządza i naprawia tanio fachowiec, Lwów, ul. Sokoła 7, A. Schworm. —219 1

Urządzenie kawiarniane w komplecie lub częściowo zaraz do sprzedania z powodu zwinięcia interesu, prowadzenie go nadal, wiadom. u gospodarza hotelu Przemyskiego. —196 1

Interesy majątkowo handlowe.

Drogueryą na prowincyi bardzo dobrze się rentująca, zaopatrzona w wielki zapas materyałów, ze względów familijnych do sprzedania, ewentualnie do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod „Drogueryą“ w Administr. Słowa. 10010

Interes śniadaniowy w Stanisławowie istniejący przy handlu korzennym Adolfa Gurakowskiego z wyrobioną stałą i dobrą klientelą jest do sprzedania. Objęcie interesu nastąpić może 1-go marca b. r. Bliższe wyjaśnienia listownie. 234 3

Pożądany wspólnik do poszukiwań za naftą i woskiem ziemnym na wielkim terenie obiecującym. Zgłoszen. Biuro dzienników Buchstaba Lwów, pod szyfrą „Wosk“. —237 7

Drogueryą na prowincyi świetny interes dla chrześcijanina korzystnie do sprzedania. Adresować pod „Katolik“ do Adm. Słowa. 202 6

Handel towarów korzennych w śródmieściu o silnej frekwencyi z powodów familijnych jest do sprzedania. Bliższa wiadomość z grzeczności u p. Władysława Kesslera Dom komisowo-handlowy we Lwowie ul. Zyblikiewicza 15. 200 2

Kilka tysięcy morgów, gorzelnia, ładny las sosnowy do nabycia. Znakomita lokacya, Lwów, skrytka p. 95. —214 1

Poszukuję pożyczki 8.000 kor. na hipotekę kamienicy w mieście na prowincyi, daję 10 proc. Zgłoszenia do Administracyi Słowa pod „Pewna lokacya“. —227 1

Kamienice dwupiątrowe ul. Hausnera 12 i Kochanowskiego 3, za wkładem kilkutysięcy do sprzedania. Wiadomość kancelarya ul. Hetmańska 12 220 10

Mieszkania i sklepy.

Pokój duży umeblowany z osobnym wchodem ul. Łyczakowska 5, parter, oficyny na lewo. 209 1

Pomieszkanie 3 pokoje frontowe ul. Podwalskiego 6, I. p do odnajęcia w całości lub częściowo na 2—3 miesięcy z powodu wyjazdu. Wiadomość udzieli z grzeczności w tymże domu na II. p. Wdowa Pani Głowacka od godz. 2 do 3 popołudniu 243 1

5 pokoi z kuchnią i przynależytościami do najęcia od 1 lutego b. r. ul. Lenartowicza l. 14. I p. 108 3

Trzech kawalerów szuka mieszkania z wiktem we Lwowie od 15 stycznia. Łaskawe zgłoszenia pod D. L. post. rest. Kraków. 205 2

W najlepszem miejscu położonym na placu Bramie, lokal obszerny do wynajęcia na sklepy lub cukiernię. Bliższych wiadomości udziela właściciel hotelu Przemyślu. —195 1

Doniesienia różne.

Choroby weneryczne
i zastarzałe, owoje płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 79
Dr. Fuisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5*

Urzędnik pocztowy w Samborze, kawaler lat 28 przystojny, poszukuje towarzyszki życia, panny młodej w wieku 26, lub wdowy młodej bezdzietnej przystojnej gospodyni z posagiem 2000 zł. Sprawa seryo, fotografia konieczna. Odpowiedź poste-ros „Róża“ Chyrów dworzec. —235 1

Zginął pies seter brązowy Wiadomość za nagrodą Piekarska 34. 212 1

Inteligentna przystojna wdówka, dobra krawczyni, licząca lat 28, poszukuje dozgonnego towarzysza z braku znajomości, na lepszym stanowisku kawalera lub wdowca. Post.r. „Bronisława 36“ Stanisławów. —211 1

Inteligentny, przystojny młodzieniec ożeniłby się z osobą która dopomogłaby mu do otrzymania stałej posady za granicą Zgłoszenia „Energiczny“ restante główna poczta 236 1

Kawaler na rządowym stanowisku ożeni się z panną lat 17 do 20 z posagiem około 3000 Kor. Żart wykluczony, fotografia pożądana. W. S. XIII. poste-restante Zbaraż. 226 1

Mężczyzna z majątkiem i stanowiskiem poszukuje poważnych znajomości niewieścich. Poste-restante Przemyśl G. 10. 221 1

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. p. 133

M. Nass we Lwowie przy ul. Szpitalnej 28, poleca do usług Szanownej Publiczności eleganckie powozy z białymi rumakami, pochodzące ze stadniny cesarskiej, do ślubów i we wszelkich innych kierunkach w cenach najumiarkowańszych. 130 2

Dla dogodności inserujących zaprowadziło
Słowo Polskie
Korespondentki inseratowe.
2405
które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskiem o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Patenty
wyjednywa inżynier
M. Gelbhaus
rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ck. urzędu patentowego. 16

14 stycznia
1 137 5
1 lutego
najbliższe ciągnienia
Główne wygrane:
franków 100.000, 75.000, lirów 35.000 20.000, K. 40.000 30.000, 20.000 itd.
1 los włoski czerwonego krzyża
1 los węgierski czerwonego krzyża
1 los Bazylika (Dombau)
1 los serbski tytoniowy
1 los Josziv (dobr. serce)
Razem 5 losów za gotówkę Kor. 120 albo w 28 ratach po Kor. 5.
Prawo gry natychmiast.
Gazeta losowań i czeki poczt. bezpłatnie.
Dom bankowy
ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska l. 8.

3407
Drukarnia, Stereotypia
Słowa Polskiego
we Lwowie
ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Thielego herbata wychudzająca
zastąpi całkowicie Karlsbad lub Maryenbad. Pod gwarancyą nieszkodliwa. Chlubne świadectwa. Pakiecik 1.75 kor., 4 pak. franko wysyła Ludwig Thiele. droguerya, Mannheim (Niemcy). Wysyłkę uskutecznia apteka). 10098 5

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa
Drukarnia i Stereotypia
„Słowa Polskiego“
we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

JAN IHNATOWICZ
poleca
Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po —·80, 1·60 i 3·— kor.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1·90 i 3·60 hal. 33
Woda kolońska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1·60 hal
Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Wałowej).
Kraków, Sukiennice l. 20.
Przemyśl, ulica Mickiewicza II.

OGŁOSZENIE.
C. k. uprzyw.
Fabryka klozetów
L. GUTTMANNA
w Wiedniu
zaprasza uprzejmie Wysoką szlachtę i P. T. Publiczność do łaskawego zwiedzenia nowo urządzonego składu
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 8.
Jedyny ten w swoim rodzaju skład, istniejący w monarchii austryacko-węgierskiej utrzymuje przez własnych wyrobów we wszelkich gatunkach **hygienicznych pokojów i klozetów domowych** (Patent Guttmanna), nadto dobrze dobrany skład
Urządzeń kąpielowych
Mebli mosiężnych i żelaznych
Wózków i krzeseł dziecinnych
Fotelów do wożenia chorych
Hygienicznych spluwaczek wszelkiego rodzaju,
199
papieru klozetowego, skrzyneczek papierowych, jako też wyrobu „Thermophorów“ austr.-węg. przedsiębiorstwa: a mianowicie wszelkich gatunków kompresów, przyrządów do noszenia jadła (Essenträger), półmisków na pieczeń (Bratenschüsseln), menażek myśliwskich (Jagdmenagen), ciepłomierzów pulsowych etc.
Ilustrowane cenniki rozsyła bezpłatnie i franco
L. Guttmann.
Lwów, ul. Jagiellońska 8.
Własne składy: Wiedeń, Budapeszt, Karlsbad, Maryenbad.

1 węg. Czerw. krzyża	Kor. 40.000, 20.000	5 losów 14 ciągnień w roku Raty po 4 Kor. miesięcznie
1 włoski „ „	Lir. 35.000, 20.000	
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	
1 serbski tyton.	Frc. 100 000, 75.000	
1 Jósziv (dobre serce)	Kor. 30.000	

Polecamy pew. 5 losów na spłaty po 4 Kor.. za 144 Kor. Pierwsza rata razem stemplem, podatkiem etc. 6 50 Kor. dalsze raty po 4 Koron **Koszta uboczne wyłuczone.** Gazeta losowań i czeki pocztowe bezpłatnie. Składający pierwszą ratę gra na losy już przy ciągnieniu 15 b. m.
DOM BANKOWY
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7. 44

ZMIANA LOKALU.

„Szarotka“

Pracownia haftów krajowych i ubiorów dziecinnych

przenosi się

na ul. Halicką l. 3 II piętro.

Specyalnie na karnawał

poleca 96 14

Balowe narzutki

białe z haftem, najnowszym fasonem, obszywane futerkiem, również w tym rodzaju długie

Płaszcze teatralne lub ślubne.

Zastępstwo na te rzeczy balowe przyjął p. GÜTTLER ul. Halicka i p. PAWŁOWSKI ul. Karola Ludwika.

Pracownia przyjmuje wszelkie zamówienia na ***hafty aplikacyjne*** *do bluzek i sukien balowych i wieczorowych od 3 zł. począwszy.*

Również ***na bale kostyumowe przyozdabianie kostyumow*** *odpowiednimi haftami stylowemi podług podanych wzorów.*

Polecamy naszą pracownię wszystkim konfekcyom damskim.

Spółka Pań ze Związku przemysłowego

„Szarotka“, Lwów, ul. Halicka l. 3 II p.

Gratis i franco

otrzyma każdy wspaniały humorystyczny, illustrowany

Kalendarz Bociana

na r. 1904

kto zaprenumeruje **„BOCIANA“**, *najtańsze i najlepsze polskie pismo humorystyczne*, wychodzące w Krakowie. Każdy zatem, kto nadeśle wprost do Centralnej Administracyi naszego pisma: **Kraków, ul. Zacisze 5** *półroczną prenumaratę w kwocie 4 koron* otrzyma odwrotnie *gratis i franco*

wspaniały kalendarz na rok 1904.

50 25

OLIVER

STANDARD

— z widocznem — pismem

Maszyna do szybkiego

pisania

starego i nowego świata

Prosimy żądać prospektu.

J. SWOBODA i J. PISARSKI we Lwowie

Pasaż Hausmana 155

Zastępstwo jeneralne dla wschodniej Galicyi.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt

Familijna bardzo dobra	zł.	1·40
Melange de Mexkas w or opak.	„	2·50
Imperial cesarska „ „	„	3·50
Okruchy z najl. barb. kwiat.	„	1·20

Herbata z Brodów!

Z Brodów! Grzyczne nadsyłanie aromaty [illegible] zł. [illegible].

116

Żadne Germ. drożdże. Żadne przygotowania.

Treff Proszek do pieczywa

26

Dra E. CRATO.

Wykluczonem jest, aby się nie udało.

Oszczędza dodatki. Główny skład: FL. KRAUSE LWOW ul. Trzeciego Maja 7. Cena 12 h za paczkę.

Mleko i śmietankę

w zamkniętych flaszkach dostarcza codziennie do mieszkań

Mleczarnia Przeworska

Lwów, pl. Smolki 6, ul. Hetmańska 8. 185

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya tutek cygaretowych czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preparatu, znanego już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:

„SALVESOL“

Jestto wata chemiczna, mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“.

Lwów, d[illegible] maja 1903.

Z w. p. prof. *Dr. Antoni Mars.*

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. Wł. Bełdowski

Fabryka „NORIS“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie poleca:

1000 sztuk tutek „NORIS“ ze Salvesolem K. 2·80

i pakiecik waty Salvesol 60 h.

KONIAK Imperial

czysty, naturalny, destylat winny, aromatyczny, mocny. Wysyła na próbę beczułkę 4-litr. za powziątkiem 15 koron opłatnie dokądkolwiek.

R. Maiti, Capodistria.

Maszyny do szycia i haftu Singera

czółenkowe i obrączkowe *z pierwszorzędnych fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancya. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 prc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco.* 112

Jan Lauruk

mechanik, Lwów, ul. Halicka l.

Zniżam ceny kawy

o 20 hal. na kilogramie, przy innych towarach opuszczam

10 proc.

„Syrjusz“

Lwów, ul. 3-go Maja l. 2.

91 4

PATENTY

Beidler Patentanwalt

na wynalazki

— wyjednywa —

S. Dzbański

przysięgły rzecznik patentowy 114

L W Ó W

20 Mikołaja 20.

Sworn Patent-Attorney

Agent de brevets assermenté

Ważne dla PP. budowniczych i właśc. realności

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych

Giovanni Zuliani i Syn

ul. św. Piotra 21 Lwów Telefon nr. 658

poleca i wykonuje

posadzki jednolite bez fug „Holzit“

Systemu Schmidta jako posiadające ku temu w kraju wyłączne prawo

Posadzki te nie tracą nigdy koloru, wyglądają elegancko nie plamią się, można je woskować lub zapuszczać oliwą.

Są zawsze gładkie bez fug i rowków, łatwe do czyszczenia, niezapalne a przytem tanie i nadzwyczaj trwałe.

Za podkład dla tych posadzek służyć może tak beton jak i drzewo.

Nadają się do salonów, szkół, kościołów, hal, korytarzy, sal fabrycznych itp.

Pierwszorzędny ten fabrykant na polu posadzek jednolitych, prześcignął dzięki swym zaletom, wszystkie dotychczas znane wyroby tego rodzaju. Kosztorysy i próbki na żądanie bezpłatnie. Gotowe posadzki oglądać można w budynkach mieszkalnych obok fabryki. 68 10

Szeroko znane w kołach przemysłowych

Towarzystwo akcyjne dla budowy maszyn

przedtem Breitfeld, Danek i Ska, dawniej huty żelazne księcia Salma w Blansku.

Poleca wszelkie najnowsze aparaty i maszyny do kompletnego urządzenia gorzelń, browarów, młynów, tartaków, cukrowni, fabryk spirytusu, cegielni, rafineryi nafty, fabryk parafiny i t. d.

Odlewy dekoracyjne, maszynowe i budowlane, tarcze pasowe i na linwy aż do 7 metrów średnicy, oraz rury z mufami i flanszami. Piece rozmaite począwszy od zwykłych tanich i praktycznych aż do najwytworniejszych.

Hartowane lane walce młyńskie i ruszty, maszyny do łamania kamieni i kości. Kompletne transmisye pod gwarancyą za fachowe wykonanie.

Kompletne dźwignie maszynowe i wyciągi dla parowego, elektrycznego, lub hydraulicznego urządzenia.

Kotły parowe, destylacyjne i opałowe wszystkich systemów, rezerwoary, przyrządy do sztucznego chłodzenia oraz wszelkie roboty kotlarskie.

Maszyny parowe różnych systemów od 4 do 1000 HP., kompresory powietrzne, maszyny do wyrabiania sztucznego lodu oraz chłodzenia.

Turbiny, pompy parowe i transmisyjne, prasy hydrauliczne dla wszelkich gałęzi przemysłu i prasy do filtrowania, podług najnowszych systemów.

Konstrukcye żelazne wszelkiego rodzaju jako to: mosty, dachy, werandy, balkony, schody, ogrodzenia, krzyże itd. 157

Polecamy też burtowane i wypukłe dna do kotłów aż do 3 metrów średnicy nadto nity i śruby z najlepszego styryjskiego materyału.

Ofert, prospektów i wszelkich informacyj udziela zastępca firmy:

S. Aitbach, Drohobycz, ul. Bednarska.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ul. Sykstuska 25 — w Krakowie Sukiennice 20

w Przemyślu, ul. Mickiewicza 11, poleca 113

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

Mydło benzoesowe, przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękkość i białość h. 70

Mydło boraksowe, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę, usuwa piegi i opalenie . . . . . h. 50

Mydło kamforowe i **kamforowo-siarkowe**, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk h. 60

Mydło krcolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikaca, kawałek h. 70

Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do zniszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze h. 50

Mydło siarkowo-smołowe, używa się na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości, kawałek h. 70

Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednym z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desinfekcyjność skórę zmiękczającą własność, znakomitym, oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych h. 60

Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek . . . . h. 60

Mydło tymołowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów i usuwa łupież z głowy . . . . . h. 100

Mydło taninowe, z gliceryną jest niezrównanym środkiem, przeciw poceniu się głowy, usuwa łupież i swędzenie skóry . . h. 70

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. akc. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.